

**Polacamy
w numerze:**

STRONA 2 - Problemem tygodnia jest tym razem „PRA-CA DLA KOBIET”, pióra STANISŁAWA, Istotne dla wszystkich czytelniczek! Ważna jest również „NAUKA CHODZENIA”, którą opisał i sfotografował Z. GAWRONSKI.

STRONA 3 - „WYJŚCIE Z IMPASU” - reportaż Z. KREMECKIEGO z Bolesławieckiej Fabryki Fiolek i Ampulek - omawia ważne problemy nurtujące załogę tego zakładu. O eksporcie legnickich pianin pisze ciekawie R. NADER w artykule „DEBIUT NIECH BĘDZIE UDANY”.

STRONA 5 - Wszystkich zaciekać dwie pozycje o największych wydarzeniach naszego wieku: lotach kosmicznych. „REKORD GAGARINA - CIAGLE NIE POBITY” i „ZWYCIĘZCA CI-SZY” (o przygodach ppłk.

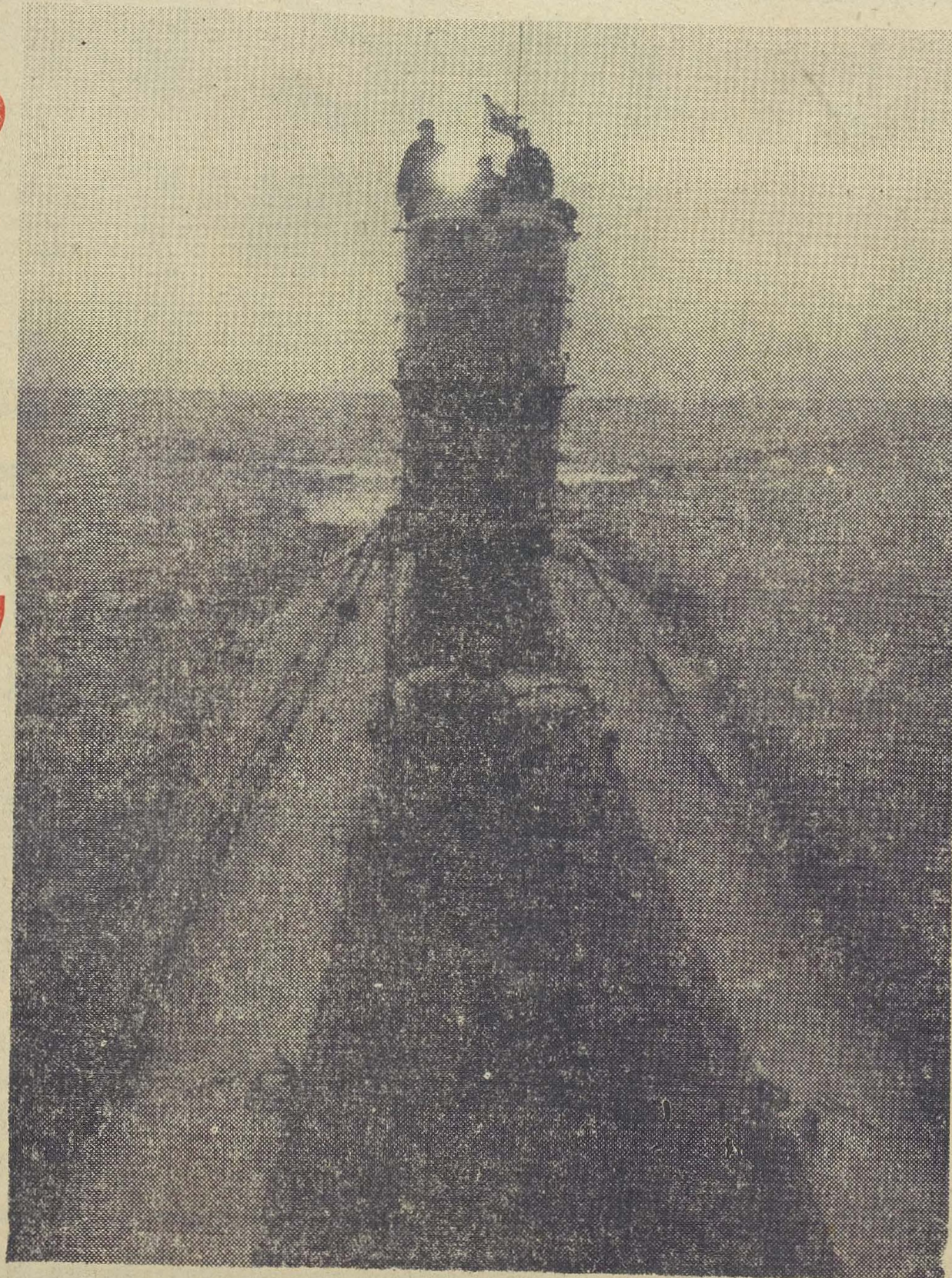
Walerego BYKOWSKIEGO - to pasjonująca lektura! Rozdżicom i wychowawcom radzimy koniecznie przeczytać „ZEBY NIE BYŁO ZA POŹNO” Anny JASTRZĘBSKIEJ oraz „UWAGA - RO-DZICE”!

STRONA 6 - Dokończenie „BYŁEM ANIOŁEM STRO-ZEM”, program KIN, IM-PREZ, TELEWIZJI.

STRONA 7 - „MISTRZO-STWA LEGNICY W PŁYWA-NIU”, turniej o „SREBRNY MUSZKIET”, sprawozdanie sportowe.

STRONA 8 - „ŚLURNY PORTRÉT” pióra Krystyny FRANUSZ otwiera „MAGA-ZYN WL”, w którym Czy-telnicy znajdą ciekawostki ze świata nauki, najnowsze ro-dzime przypadki w rubryce „CUDZE CHWALICIE...” i drobniutki z różnych krajów.

**D
N
I
M
O
R
Z
A**



Nowy okręt - stara sławna nazwa. ORP „Orzeł” znów pod polską banderą.

Foto - AR

WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 26 (326) Rok X 28 czerwca - 4 lipca 1963 r. Cena 1.50 zł

Anna Jastrzębska

Remontowali, remontowali...

MOWA tu o MPRB i budynku przy ul. Sierocińskiej 7. Remont kapitalny tego budynku trwał okrągły rok. W wyniku przeprowadzonych prac z ciasnych dwupokojowych mieszkań powstały dwupokojowe mieszkania z kuchnią i łazienką. Na pierwszy rzut oka sądząc - mieszkania wydają się ładne i wygodne. Niestety, wyszarczy uważniej przyjrzeć się ścianom, podłogom i licznym budowlanym detalom, dotknąć tynku, spojrzeć na sufity - ały stwierdzić, że remont był, co tu dużo mówić, partacki. Lokatorzy klną w żywy kamień. Przed oddaniem budynku do eksploatacji mieszkańcy kamieniczki skarżyli się, błagali o usunięcie usterek, tłumaczyli, że skoro przedsiębiorstwo w całą tę robotę włożyło masę pieniędzy, czasu i wysiłku, to warto by jeszcze zlikwidować niedociągnięcia, żeby oni, lokatorzy, nie musieli narzekać, robić mu (przedsiębiorstwu) zły reklamę, itp.

Komisje z MPRB, MZBM, ADM i w ogóle różne ważne urzędowe osoby, przychodziły często i odchodziły ze słowami, że „nie jest jeszcze tak źle”, że „w każdym razie jest lepiej, niż było dawniej” itp.

Jedni twierdzili z wyrzutem, że Polacy to taki trudny i mal-kontencki naród, który ciągle ma czegoś za mało i ciągle narzeka, a inni tłumaczyli cierpliwie, że koszty remontu zostały przekroczone, wobec czego usterek lokatorów muszą usuwać we własnym zakresie. Tłumaczono też, że na otynkowanie i elewacje budynku pieniędzy nie ma. Sam materiał - mówiono - nie jest wprawdzie drogi, ale za to rusztowania ogromnie kosztowne.

NIE TRUDNO dociec co - choćby w części - zaważyło na przekroczeniu kosztów remontu. Czynnikiem decydującym był brak właściwej organizacji robót. Przykład? Nowe podłogi na drugim piętrze położono jeszcze przed zburzeniem stropów i dachu. Po zdjęciu dachu, w czasie deszczu, na podłogach tych zbierała się woda, powodując z kolei zamakanie sufitów pierwszego piętra. Nie w porę - również przed zdjęciem dachu - zaczęto stawiać piec w jednym z pokoiów. Oczywiście, w połowie roboty trzeba go było rozebrać.

Tynki wewnątrz budynku nakładane w czasie silnych mro-

zów - pękaly i odpadały. Roboty tynkarskie musiano więc powtarzać, uzupełniać itp. Kłamki z masy plastycznej łamały się w rekordowym tempie jeszcze przed wprowadzeniem się lokatorów, wymieniono je więc na metalowe. Nie zabezpieczono pięknych, masywnych drzwi wejściowych - nic więc dziwnego, że zniknęły gdzieś bezpowrotnie a stolarz wykonał inne, znacznie gorsze ale drogie.

(Dokończenie na str. 5)

LISTY czytelników

CHRONMY PRZYRODĘ

Ubiegłej jesieni podczas prac przy regulacji Kaczawy usunięto darni pod szeregami drzew w końcu alei lipowej nad Kaczawą (na południe) ogłaszając w ten sposób ich korzenie. Darni leży częściowo jeszcze nieużyta, można by więc korzenie z powrotem przykryć i zapobiec uschnięciu pięknych lip, co chyba leży w interesie wszystkich mieszkańców Legnicy.

Niedawno odcięto z ostatniej lipy w tej alei sporą część zdrowych, grubych gałęzi w sposób urągający wszelkim przepisom o ochronie przyrody. Gałęzie tak okaleczonej lipy użyte zostały prawdopodobnie do regulacji rzeki. Kilka kroków dalej, po przeciwnej stronie rzeki, podcięto korzenie rosnących nad samą wodą drzew, które bądź wpadły już do rzeki, bądź też sterczą przechylone nad wodą, strącając grunt pod korzeniami.

Pisząc o tym do Redakcji „Wiadomości Legnickich”, która zwykle staje w obronie słusznych spraw, mam nadzieję, że zechce ona zainteresować odpowiedzialnych czynników, powołanych do oceny przyrody naszego kraju.

Z.N.J

Plenum KP PZPR w Legnicy

Kolejne, plenarne posiedzenie legnickiego Komitetu PZPR z udziałem sekretarza KW PZPR we Wrocławiu tow. Stefana Godlewskiego poświęcono sprawie realizacji uchwały XII Plenum KC PZPR.

Krótką charakterystykę aktualnego stanu gospodarki rolniczej i najbliższych zamierzeń dał sekretarz KP tow. E. Gołąb. Wynika z niej, że wieś legnicka wchodzi w okres jeszcze szybszego realnie planowanego rozwoju. By zamierzenia były należycie realizowane, legnickie plenum, zgodnie z uchwałą KC PZPR powołało stały organ - Komitet d/s Rolnictwa którego zadania, określone uchwałą KC, omawialiśmy w jednym z poprzednich numerów naszego tygodnika.

W skład Komitetu d/s Rolnictwa przy KP PZPR w Legnicy weszli:

Edward Gołąb - sekretarz KP PZPR d/s rolnych, Józef Hetmański - przewodniczący PRN, Jerzy Pawłowski - kierownik Wydziału Rolnictwa PRN, Stanisław Kielb - przewodniczący Komisji Planowania Gospodarczego przy PRN, Wojciech Ziętek - dyrektor POM, Wacław Grzegorezyk - dyrektor Zakładów Mechanizacji Rolnictwa, Marian Nowosiadły - kierownik Powiatowego Zespołu Kółek Rolniczych, Bronisław Carbuch - prezes Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni, Piotr Lewoc - prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej, Włodzimierz Henzel - dyrektor Banku Rolnego, Jerzy Sieroczyński - referent kredytowy RKRWN, Rudolf Kaluza - dyrektor Nadleśnictwa Legnica, Krystin Szymański - inspektor Stacji Unasienniania, Marian Ostrouch - kierownik Inspektoratu Centrali Nasiennej, Ryszard

Węcki - dyrektor Zakładów Mięsnych, Jan Sierniak - dyrektor Legnickich Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego, Bolesław Krasecki - kierownik POM Mierzyce, Eugeniusz Zabawa - prezes KR Krotoszyce, Jan Tymków - przewodniczący Spółki Wodno-Melioracyjnej, Andrzej Fuks - sekretarz POP PGR Krotoszyce, Władysław Banach - sekretarz POP Mikolajowice, Zdzisław Dziopa - przewodniczący Spółdzielni Produkcyjnej Bielany, Eugeniusz Lipiński - z-ca dyrektora LZSPT.

Pośród członków komisji powołano Biuro d/s rolnictwa. Przewodniczącym komisji i Biura został mgr inż. Edward Gołąb, zastępcą - inż. J. Hetmański, a członkami inż. Jerzy Pawłowski, Wacław Grzegorezyk, oraz Marian Nowosiadły. Aran

Cenna inicjatywa

Udana impreza „Leny”

Jak zachęcić pracowników do zdobywania wiedzy z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy? Na ciekawy pomysł wpadła dyrektorka Zakładów Górniczych „Lena”, organizując konkurs. Pierwsze eliminacje odbyły się we wszystkich działach kopalni. Polegały one na tym, że pracownicy odpowiadali na pytania dotyczące spraw BHP. Najlepszych wytypowano do eliminacji końcowych.

Eliminacje takie odbyły się właśnie niedawno w Powiatowym Domu Kultury w Złotoryi. 17 pracowników odpowiadało na cztery pytania, które oceniano punktami od 0 do 5. Do finału zakwalifikowano 6 osób: Jerzego Cole, Piotra Hawrona, Janinę Kuśmierczyk, Władysława Magierę, Henryka Sikorskiego i Stanisława Zielińskiego.

Najlepszymi wiadomościami wykazał się w drugim etapie kierownik kopalni, Piotr Hawron, który za zajęcie pierwszego miejsca otrzymał kupon elany na garnitur. Drugie miejsce zajęła pracownica laboratorium, Władysława Magiera, która otrzymała w nagrodę radioodbiornik „Szarotka”. Poza tym kilkanaście osób biorących udział w pierwszych eliminacjach otrzymało nagrody pocieszenia.

Konkurs prowadził Kazimierz Słowikowski. Na czele 3-osobowego jury stanął dyrektor naczelny kopalni, mgr inż. Zbigniew Pochciak. Konkurs był bezpłatny występami artystycznymi Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej.

Imprezę śmiało można zaliczyć do udanych. Warto, aby za przykładem „Leny” poszły inne zakłady.



W XX ROCZNICĘ WOJSKA POLSKIEGO

Wolny czas w kompanijnej świetlicy.

Fot.: K. Luczak

Walery na cześć Walentyny

Rankiem 20 czerwca br. na czołowych szpalach wszystkich dzienników ukazały się komunikaty donoszące o pomyślnym wyłowieniu kosmicznej pary — Walerego Bykowskiego i Walentyny Tierieszkowej.

Tego właśnie ranka ob. Krystyna Świdarska przebywająca na oddziale położniczym w Szpitalu nr 3 w Legnicy, powiedzia-

ła: „Dla uczczenia lotu pierwszej kobiety w przestrzeni międzyplanetarnej moje dziecko otrzyma jej imię, a jeżeli będzie syn — to nazwę go Walerym na cześć jej kosmicznego brata.

Pojechaliśmy do szpitala mieszczącego się przy ul. Jaworzyńskiej i niecierpliwie oczekiwaliśmy na komunikat z sali porodowej, gdzie znajdowała się

Krystyna Świdarska. O godz. 11.40 lekarz oznajmił nam, że narodził się wspaniały chłopak — Walery Świdarski.

Ob. Krystynie Świdarskiej, matce małego Walerka, życzymy serdecznie, aby jej syn wyrósł na równie dzielnego i odważnego człowieka, jak jego imiennik Walery Bykowski.

K.F.



Śladem naszych artykułów

Jeszcze o talbotach dla „Nowego Kościoła“

W związku z artykułem red. Romualda Nadera pt. „Kopciuszek prosi o pamięć“ otrzymaliśmy od Zakładów Górniczych „Nowy Kościół“ obszernie wyjaśnienie, w którym dyrekcja, Komitet Zakładowy PZPR i Rada Zakładowa wyrażają nam podziękowanie za zajęcie się ważnym problemem, jaki od lat nurtuje załogę kopalni. Czytamy tu m. in. „w artykule mówi się wyłącznie o Zakładach

Górnich „Konrad“ winiąc je za nieplanowe podstawianie wagonów, a faktycznie winę również ponosi PKP — Oddział Legnica, który nieplanowo realizuje nasze zamówienia“.

Jednocześnie wyjaśnienie obszerne omawia skutki, jakie pociągają za sobą nieterminowość w dostawie talbotów. Zakłady Górnicze „Nowy Kościół“ na zakończenie proszą nas o dalszą współpracę i pomoc.

Po burzy będzie słońce

W odpowiedzi na reportaż Romualda Nadera „Po burzy nie ma słońca“ opublikowany w nr 22/322 „WL“ otrzymaliśmy od Egzekutywy PZPR, kierownictwa i Rady Zakładowej ZG „Nowy Kościół“ obszernie wyjaśnienie, z którego wynika m. in., że specjalnie powołana komisja przeanalizowała wszystkie poruszone przez nas sprawy. Przeprowadzono weryfikację zaszerzegowań robotników zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami. Dla 40 starych pracowników nie posiadających dokumentów kwalifikacyjnych zorganizowano specjalne kursy umożliwiające im otrzymanie świadectw i właściwe zaszerzowanie.

Przepracowane „nadgodziny“ obliczane są obecnie zgodnie z przepisami — na kartach kontrolnych. Każde uchybienie w sprawach międzyludzkich omawia się na naradach kierownictwa i dozoru. Za niewłaściwy stosunek do ludzi został zwolniony z pracy sztygar Leszek Zieliński.

Na zakończenie obszernego wyjaśnienia ZG „Nowy Kościół“ stwierdza, że reportaż pomógł przeanalizować całość zagadnień i że wszystkie poruszone przez nas sprawy zostały załatwione pomyślnie.

Przedłużenie wystawy „Miedź dawniej — a dziś“

W związku z Waszym pismem, komunikujemy, że wydaliliśmy odpowiednie zalecenia i — wystawa p.n. „Miedź dawniej a dziś“ przedłużona zostaje i dostępna będzie dla zwiedzających do dnia 15 lipca br.

Dyrektor Kombinat Inż. Tadeusz Zastawnik

W tym roku

Pierwsze mieszkania spółdzielcze

W lipcu br. Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa wręczy swoim członkom pierwsze przydziały na mieszkania. Łącznie w br. 70 rodzin uzyska własne mieszkanie przy ul. Oświęcimskiej. Będą one wyposażone w łazienki, centralne ogrzewanie itp.

W br. przystąpi się do sporządzenia dokumentacji dla domów przy ul. Mickiewicza. Budowa obiektów rozpocznie się w przyszłym roku, a w 1965 zamieszka w nich 55 rodzin.

Spółdzielnia liczy obecnie 109 członków i nadal przyjmuje chętnych. Aby skrócić czas oczekiwania na nowe domy, zamierza się kupić w tym roku lub przyszłym jeden z budynków wybudowanych z funduszy Rady Narodowej.

(L.M.)

Z własnego podwórka

Biesiada red. Romana Karpińskiego

Na kolejną Biesiadę Literacką kierownictwo MDK w Legnicy zaprosiło redaktora naczelnego „WL“ Romana Karpińskiego, autora wydanej ostatnio przez Ossolineum książki pt. „Gdzieś w niedalekim powieście“. Był to więc jeden z tych wyjątków, kiedy na wieczór autorski zaproszono do MDK reportażystę. Spotkanie dzięki erudycji autora, swadzie z jaką opowiadał o nielatywnej pracy reportera, o tajemnicach warsztatowych, a także dzięki tematowi książki, na którą składają się reportaże traktujące o Dolnym Śląsku — wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie słuchaczy.

(ren)



Ta obywatelka przeszła jezdnię nieprzeprawowo.

Przyda jej się pouczenie.

Więcej dań jarskich

W restauracjach Legnickich Zakładów Gastronomicznych zwiększono na okres letni ilość dań jarskich. Tak więc w jadłospisach pojawiły się pierogi, gołąbki, naleśniki, bukiety jarzyn itp.

Z radością należy odnotować, że spadło spożycie alkoholu. W porównaniu do analogicznego okresu ubiegłego roku legnickanie wypili mniej wódki.

(L.M.)

Liceum medyczne dla dziewcząt

Od września br. w naszym mieście rozpocznie się nauka w nowej szkole średniej. W budynku III Liceum Ogólnokształcącego uruchomione zostanie 5-letnie Liceum Medyczne dla dziewcząt, które będzie kształcić pielęgniarki dla służby zdrowia. Do dwóch pierwszych klas przyjmie się 80 dziewcząt w wieku 13–16 lat z powiatu legnickiego i lubińskiego.

Egzaminy wstępne będą się odbywały w dniach 1, 2 i 3 lipca br. Obejmują one ustny i pisemny egzamin z języka polskiego oraz matematyki. Zapisy przyjmuje oraz dokładnych informacji udziela Wydział Zdrowia MRN w Legnicy.

(L.M.)

Nauka chodzenia

INSPEKTORAT Ruchu Drogowego Komendy Powiatowej MO w Legnicy poczynił już pierwsze kroki w kierunku wprowadzenia nowego kodeksu drogowego. W tym celu 1 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Bezpieczeństwa Prezydium MRN.

Od 15 bm. obowiązują w Legnicy — zgodnie z § 43 pkt 3 nowego kodeksu drogowego — nowe zasady wsiadania i wysiadania z tramwaju. A więc wsiadamy i wysiadamy z tramwaju tylko na przystankach przy chodnikach, a nie jak dotychczas na jezdni.

Zgodnie z postanowieniem Komisji Bezpieczeństwa posesje nr nr 148, 150, 152 i 154 (ruiny) przy ul. Jaworzyńskiej będą niezwłocznie usunięte, a parkan w miejscu, w którym przyjeżdża tramwaj będzie o 3 metry przesunięty. Na ulicy Piastowskiej koło poczty zostanie poszerzona jezdnia, a skrzyżowanie ulicy Piastowskiej z

ul. Rewolucji Październikowej będzie też poszerzone — zaś trawnik i kiosk w pobliżu zlikwidowane. Drogi przed wiaduktem na Pątnówek również zalecono niezwłocznie poszerzyć.

W miejscach tych, niezależnie często od woli i uwagi kierowcy zdarzają się bowiem wypadki.

Ponadto komisja zaleciła wszystkie przystanki MPK w pobliżu skrzyżowań przesunąć w głąb jezdni. Ustawiono szereg nowych znaków.

Jak nas poinformowano Inspektor Ruchu Drogowego Komendy MO od początku br. zarejestrował już 7 wypadków spowodowanych przez osoby piesze — w tym jeden wypadek śmiertelny.

żowa Służba Ruchu przeprowadzi 18 bm.

W akcji tej brał ponadto udział radiowóz, a kierownik Inspektoratu Ruchu MO udzielał wszelkich niezbędnych informacji i wskazówek omawiając zasady przechodzenia jezdni na skrzyżowaniach, czyli w miejscach najbardziej zagrożonych.

Po tym ostatnim dniu pouczenia każde przekroczenie zasad ruchu drogowego będzie karane mandatem, lub skierowaniem wniosku o ukaranie do Kolegium Orzekającego. To ostatnie karać będzie wysokimi grzywnami sięgającymi do 4500 złotych za każde umyślne lub nieumyślne przekroczenie zasad ruchu drogowego.

Tekst i zdjęcia: Z. GAWRONSKI



...kierownik Inspektoratu Ruchu Drogowego MO udzielał wskazywek, omawiając zasady przechodzenia jezdni.

PROBLEM TYGODNIA

JEST w życiu społecznym Legnicy dziedziś, malowana tradycyjnie czarnymi kolorami. Chodzi o zatrudnienie kobiet. Powierzchny obserwator skłonny jest podzielić tę opinię. Zdają się to potwierdzać długie kolejki przed drzwiami Wydziału Zatrudnienia PMRN w dniach przeznaczonych na załatwianie spraw kobiet. Umacniają to przekonanie obserwacje z różnych instytucji i urzędów. W Komitecie Powiatowym PZPR, w Zarządzie Powiatowym Ligi Kobiet codziennie spotkać można kilka kobiet skarżących się na brak pracy, proszących o interwencję i pomoc w znalezieniu zatrudnienia.

Czy rzeczywiście Legnica i powiat nie może zapewnić pracy poszukującym jej kobietom? Oto fakty:

Na dzień 31 maja br. w Wydziale Zatrudnienia Prezydium MRN zarejestrowanych było 447 kobiet poszukujących pracy, w tym 238 jedynych żywicieli rodzin. Z tej liczby 75 osób zatrudnionych jest przy pracach finansowanych z funduszu interwencyjnego.

Praca dla kobiet

W maju 362 kobiety podjęły pracę na podstawie skierowań Wydziału Zatrudnienia. Na koniec maja pozostało 88 wolnych miejsc dla kobiet zgłoszonych w Wydziale. Do 12 czerwca legnickie zakłady pracy zgłosiły dalszych 145 miejsc. Spośród skierowanych w czerwcu kobiet — 119 podjęło pracę.

Skierowań wydawano oczywiście znacznie więcej. Niestety — wiele kobiet nie podejmuje oferowanej pracy i zwraca skierowania. Na odwołanie adnotacja zakładu. Czasami stwierdza ona, że skierowana osoba nie ma wymaganych kwalifikacji lub, że jej stan zdrowia nie pozwala na zatrudnienie w zakładzie. Najczęściej jednak adnotacja brzmi: „zrezygnowała“, „nie podjęła pracy“, „nie zgodziła się na pracę“ itp. Jeszcze częściej zdarza się odrzucanie oferty przed wydaniem skierowania.

Dlaczego tak jest? Zdarzają się szczególne przypadki, sytuacje życiowe skłaniające kobiety do starania się o pracę w określonym zakładzie — najbliższym miejscu zamieszkania lub zapewniającym swym

pracownikom pewne świadczenia; na przykład miejsca dla dzieci w żłobku lub przedszkolu. Są to jednak sytuacje wyjątkowe. Najczęściej szuka się pracy lekkiej i dobrze płatnej. Jest spora grupa kobiet, które odrzucają wszelkie oferty pomagające skierowania wyłącznie do „Kabri“. Trudno im wyłumaczyć, że zakłady mają prawo i obowiązek wymagać od swych pracowników pewnego przygotowania zawodowego. Że ludzie bez przygotowania zawodowego mogą wykonywać tylko proste czynności, z natury rzeczy gorzej płatne.

Wydział Zatrudnienia pomaga kobietom posiadającym ukończoną szkołę podstawową zdobyć kwalifikacje zawodowe. W bieżącym roku zorganizował pięć kursów zawodowych dla kobiet. Są to kursy kierowców, szwaczek (w spółdzielni im. Rosenberga), kwalifikowanych robotnic przetwórstwa mięsnego (w Zakładach Mięsnych) i owocowo-warzywnego w LZPOW; wreszcie kurs maszynistek. Uczestniczki kursów otrzymują w okresie trzymiesięcznej nauki stypendia w wysokości 400—

700 zł. Zdawałoby się — wymarzoną okazją zdobycia zawodu, umocnienia swojej pozycji życiowej. Tymczasem na 140 miejsc z trudem udało się Wydziałowi Zatrudnienia znaleźć 94 kandydatki.

Oto przykłady: Aleksandra Charchuła, 27 lat, bez zawodu, na utrzymaniu troje dzieci. Zarejestrowana jako poszukująca pracy 22 kwietnia br. Od tego czasu odrzuciła 6 proponowanych miejsc pracy, m.in. skierowanie na kurs do Zakładów Mięsnych. Władysława Nowak, 26 lat, bez zawodu. W maju otrzymała 5 skierowań, w tym dwa na kursy zawodowe. Wszystkie odrzuciła.

Ktokolwiek mówi więc o bezrobociu wśród kobiet — mówi nieprawdę. Prawdą jest jedynie, że sprawa przysposobienia zawodowego kobiet oraz sprawa pomocy tym, które znalazły się w wyjątkowo trudnym położeniu życiowym — nadal wymaga rozsądnego i energicznego działania.

STANISŁAW



Członek Młodzieżowej Służby Ruchu wyjaśnia motocyklistom na czym polega bezpieczna jazda.

2 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 26 (326)

W związku z tym 14 bm. — przy współudziale młodzieżowej służby ruchu z Technikum Samochodowego — przeprowadzono na terenie miasta pierwszą „naukę chodzenia“. Drugi i ostatni podjęty „kurs“ funkcjonariusze MO, ORMO i Młodzieżowej Służby Ruchu.

WYJŚCIE Z IMPASU

ZA od Ra
Legnica

Ich
wojsko

PLANU nie wykonano. Zarobki spadły. Niezadowolone zostały odbiły się ujemnie na atmosferze zakładu, na pracy. Impas zaczął się od tego, że Bolesławiecka Fabryka Fiolek i Ampulek otrzymała zwiększone zadania produkcyjne: przemysł farmaceutyczny potrzebował więcej opakowań szklanych. Ponieważ jednak posiadany park maszynowy nie pozwalał na konieczne zwiększenie wydajności, „Ampulki” otrzymały piętnaście nowych automatów, zakupionych w Belgii. Automaty nadeszły w drugiej połowie grudnia ubiegłego roku. Do marca zakończono całkowicie instalację, ale już od stycznia uruchamiano sukcesywnie po dwa automaty.

Z powyższego wynikałoby, iż zaistniał swoisty paradoks: bo jak można mówić o impasie, skoro otrzymano nowe maszyny. Paradoks jest jednak tylko pozorny, gdyż same nowe automaty niczego jeszcze nie rozwiązywały.

CIĘŻKIE CHWILE

NIEDOBÓR około pięćdziesięciu osób, konieczność przeszkolenia robotników na nowych maszynach, zagęszczenie w hali produkcyjnej — wszystko to stwarzało przeszkody, wymagające zmobilizowania całego wysiłku na wprowadzeniu nowej organizacji pracy. Uczyńono to. Przy nowych maszynach, których praca jest bardziej zautomatyzowana, zmniejszono ilość obsługi. Zamiast po jednej — przy każdym automacie zatrudniono po dwie pracownice na trzy automaty. Równocześnie wymówiono załozdę warunki płacy: zakład przeszedł z systemu akordowego na system dniówkowo-premiowy.

Teoretycznie wyglądało to nawet prosto. Ponieważ średnie zarobki wynosiły w roku 1962 około 1500 zł, założono, że przy zasadniczej stawce np. 1000 zł i 50 procentach premii pracownice nie poniosą żadnego uszczerbku. W praktyce wyglądało to jednak inaczej. Nowe automaty nie dawały planowanej produkcji. Były jak to się mówi „na dotarcie”; wymagały regulacji, dokładnego poznania.

Brak blaszanek żaroodpornych zmuszał do kilkakrotnego przesywania ampułek z opakowania do opakowania, co powodowało straty dochodzące do 30 procent. Do tego doszło jeszcze wstrzymywanie dopływu gazu i, w lutym, brak surowca: wynik ostrej zimy. W takich warunkach nie było więc mowy o wykonywaniu planów produkcyjnych i pociągnięto to za sobą obniżenie premii, zależnej przecież od globalnej produkcji. Zamiast 50 procent, załoga otrzymywała raptem 20 procent premii. W pierwszym kwartale br. zakład wykonał tylko 96 procent planu, a asortymentowo, w produkcji ampułek nawet 90 procent. Kwiecień przyniósł dalsze obniżenie produkcji: ogólnie 20 procent, w ampułkach 80 procent.

Załoga wyrażała głośno i coraz głośniejsze niezadowolenie. Mnożyły się głosy, że system dniówkowo-premiowy jest zły i należy wrócić do akordu. Argumentowano, że mimo obniżenia produkcji istniałoby jakieś różnicowanie w zarobkach; ci spośród załogi, którzy pracowaliby wydajniej, ofiarnej — zarabialiby lepiej.

„System dniówkowo-premiowy pozwala na dumelantstwo”, „dobrzy muszą pracować za złych” — mówiono. Zdarzały się również wypadki absencji wśród rozgoryczonych pracowników.

PRZYCZYNY

DYREKTOR „Ampulek”, mgr Stefaniak, nie zgadzał się ze stanowiskiem załogi. Uważał, że dokonane zmiany są słuszne i uzasadniał to warunkami, w jakich znalazł się zakład w tym okresie. Że jak



Wiązki rurek szklanych czekają na „kąpiel” przed odesłaniem do automatów.

Fot.: J. Drużycki

sam twierdził, poczuł się w zakładzie całkowicie osamotniony. Miał przeciw sobie niezadowoloną załogę, radę zakładową i samorząd robotniczy. Sytuacja stała się krytyczna. Napięte stosunki między dyrekcją a załogą nie sprzyjały pracy zakładu. Mówiono o tym na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym rady zakładowej i rady robotniczej. Delegaci krytykowali dyrekcję, krytykowali zresztą i radę zakładową, zarzucając jej bierność w sprawach robotniczych.

Mam przed sobą sprawozdanie rady zakładowej za okres jej działalności od listopada 1960 roku. Mówi się w nim o braku współpracy między dyrekcją a radą, lekceważeniu założeń rady, jej komisji ochrony pracy itp. Mówi się także o trudnościach związanych z zaistniałą sytuacją. Wydaje się jednak, że tę ostatnią sprawę potraktowano zbyt ogólnikowo.

Czytamy na przykład: „Oprócz trudności technicznych w rozwiązywaniu w/w zadań dochodził DODATKOWA TRUDNOŚĆ w pogodzeniu postępu technicznego z obecnie obowiązującym systemem plac. W zakładzie naszym dotychczasowo obowiązywał akordowy system plac, który NIE ZAWSZE sprzyjał właściwej organizacji pracy”. I w innym miejscu: „Wprowadzając usprawnienia organizacyjne jak również przygotowując zakład do wprowadzenia norm technicznie uzasadnionych, NIE ZAWSZE dyrekcja zabezpieczała w sposób zadowalający dotychczasowy poziom plac pracowników”. (Podkreślenia — ZK).

Dodatkowa trudność — nie zawsze. Dlatego rada nie wskazywała konkretnie, na czym polegała dodatkowa trudność i kiedy akordowy system plac nie sprzyja właściwej organizacji pracy? Nie wymagam odpowiedzi. Od prawie trzech miesięcy pracuje nowa rada zakładowa, a starą trudno o to pytać. Fakt jednak fakt, że również i rada zakładowa ponosiła winę za pełną napięciem atmosferę, która wytworzyła się na początku tego roku w „Ampułkach”.

Rada zakładowa, a chyba i rada robotnicza — nie potrafiła przedyskutować z załogą, zmiany systemu plac. Dyrekcja również nie przygotowała odpowiedniego uzasadnienia. Załoga została po prostu postawiona wobec faktu dokonania.

Czy w takich warunkach trudno o rozgoryczenie?

SZUKANIE WYJŚCIA

CZEŚĆ wątpliwości nurtujących załogę „Ampulek” należy już do czasu przeszłego. Wrociono do akordowego systemu plac, wydajność wzrosła o 20 procent. Gdy w kwiecieniu wykonano 21 milionów sztuk ampułek, maj przyniósł 27,5 miliona. Dyrekcja — a przede wszystkim dyrektor naczelny mgr Stefaniak — potrafił przystąpić do reorganizacji przeprowadzonej została bez konieczności przygotowania.

Nie wszystkie jednak sprawy znalazły rozwiązanie. Nadal ołtarzy jest problem warunków pracy w hali produkcyjnej, gdzie słuchano 47 automatów. Wydzielają one „ciepło”, dochodzące do 40 stopni C. Nadal szwankuje ciąg transportowy z automatów do pieców i do sortowni. I tutaj, w istniejących warunkach, nie da się wiele zrobić.

Dopiero rok 1965 przyniesie rozwiązanie. Wybudowana zostanie nowa hala produkcyjna długości 120 m i szerokości 60 m. Znajdzie tu miejsce 30 automatów do produkcji ampułek oraz 26 automatów do produkcji fiolek i cylinderek. Dalej zaplanowano budowę własnej huty szkła, której produkcja roczna wyniesie 2000 ton rur sodowych i 3500 ton rur neutralnych, co pokryje zapotrzebowanie zakładu. Będzie to o tyle korzystne i celowe, że w okolicy Bolesławca znajdują się bogate pokłady wysokogatunkowego piasku do wyrobu szkła.

Obecnie rury sprowadza się w dużej części z Huty Szkła Technicznego „Polanka” w Krośnie. Wędrują więc one aż z województwa rzeszowskiego. Tłuką się, zwiększając koszty. Do tego wszystkiego huta „Polanka” obniża pracochłonność w ten sposób, że nie obtapia końców rur. Pozostają one ostre, kruche, a ponieważ zabezpieczenie jest raczej prymitywne — ubytki w rurach są na porządku dziennym. Poza tym rury o ostrych, nierównych końcach często nie trafiają do uchwytów automatów; spadają, narażając pracowników na okaleczenie. Dyrekcja „Ampulek” zwracała się kilkakrotnie do huty „Polanka” w tej sprawie, ale jakoś bezskutecznie.

GWARANCJA POMYŚLNYCH WYNIKÓW

AMPULKI są jedynym zakładem tego rodzaju w Polsce. Od ich produkcji uzależniony jest przemysł farmaceutyczny, a więc produkcja wszelkich leków. Dlatego dalszy rozwój tego zakładu jest zagadnieniem o znaczeniu ogólnokrajowym. Inwestycje umożliwią pokrycie zapotrzebowania na opakowania szklane, gdyż pozwolą na roczną produkcję 600 milionów ampułek, 80 milionów fiolek i 70 milionów cylinderek. A dodatkową korzyścią dla Bolesławca będzie to, że zakład zatrudni jeszcze 200 kobiet, dla których o pracę nie jest obecnie łatwo.

Wtedy „Ampulki” wyjdą ostatecznie z impasu.

Ale nie będzie to zależało wyłącznie od inwestycji. Wcale nie mniejszą rolę musi tu odegrać właściwa atmosfera w zakładzie, współpraca kierownictwa z załogą, należyte warunki, wzajemne zrozumienie i zaufanie. Niedawny impas unaoczniał chyba tak dyrekcji jak i załozdę, że tylko ścisła współpraca może gwarantować pomyślne wyniki.

Zbigniew KREMECKI

Romuald Nader

Debiut niech będzie udany

TA FABRYKA jest nam szczególnie bliska z dwóch względów: po pierwsze rozślawia Legnicę na trzech kontynentach świata, po drugie — około 50 procent produkowanych pianin przeznaczają na eksport. Nie dziwie się przeto, że poświęcamy jej sporo miejsca i od lat odnotowujemy każdy jej sukces, a także piszemy o trudnościach, na jakie napotyka.

Czy o tym zakładzie można napisać inaczej? Można. I to nie umniejszając bezspornych sukcesów i bezspornych trudności.

Powszechnie wiadomo, że Legnicka Fabryka Fortepianów i Pianin jest poważnym i największym w kraju eksporterem pianin. Dość powiedzieć, że w 1960 roku fabryka sprzedała zagranicę 804 pianiną, w 1961 — 977, w 1962 — 1384, a w bieżącym zamierza przetranszować na eksport 1650 instrumentów (dotychczas wysłano 578). W 1960 roku 77 pianin zakupiły od nas kraje kapitalistyczne, teraz zamierzamy im sprzedać przeszło pięć razy tyle.

Więc bezsporny sukces, duży krok naprzód. Ale w cieniu tych sukcesów, gdzieś w fab-

rycznych skoroszytach spoczywają smutne dokumenty. Przywędrowały tu z obcych krajów. Mówią one o złej jakości pianin i kiepskiej wystawiają markę fabryczną. Tak na przykład zachodni kontrahenci kwestionują barwę i czystość dźwięku, wytykają obdatę forniery, spactenia na górnych pokrywach, luźne kołki podporowe; krytykują jakość lakieru i klejów.

W 1961 roku kraje kapitalistyczne zakupiły u nas 82 pianin i otrzymaliśmy stamtąd reklamacje dotyczące 12 pianin. W ubiegłym roku sprzedaliśmy 149 instrumentów — reklamowano 19.

W fabryce przekonywano mnie, że ilość tych reklamacji jest znikoma. Mówiono, że na ten stan wpływają trudności obiektywne: krótki okres realizacji zamówień eksportowych, brak odpowiednich lakierów, nieterminowe dostawy od kooperantów.

Nie mówiono jednak nic o tym, że w 1962 roku kontrola techniczna nie odnotowała ani jednej usterki w odebranych pianinach, podczas, gdy w tym samym roku zastrzeżenia zgło-

żone przez „Polcarga” pociągnęły za sobą konieczność dokonania poprawek kosztem 150 tys. złotych, czyli, mówiąc inaczej, zakład ułokował w usunięciu wszystkich usterek wartość 8 pianin.

Nie zakładam ani przez moment, że właśnie reklamacje dotyczące jakości pianin wpłynęły na to, że w 1962 roku nie ponowiliśmy zamówień Finlandia, Cypr, Belgia, Rodezja, Liban i Wenezuela. Nie sądzę, że wpłynęły one na zmniejszenie ilości państw, które kupują u nas pianina (w 1961 roku eksportowałyśmy pianina do 17 państw kapitalistycznych — w ubiegłym do 11). Wiem natomiast, że poślizgnięcia stosowana przez zakładową kontrolę techniczną przy ostatecznej ocenie instrumentu — nie przyniosła fabryce zaszczytu.

Spróbujmy zastanowić się, dlaczego tak się dzieje?

Przyczyna leży chyba w tym, że zakład przeliczył się w swych ambicjach. Chciał produkować li tylko dobre pianina o nieograniczonej jakości. Nie rozgraniczył przeto produkcji krajowej od eksportowej. Nie zadbał o lepszy materiał ani nie zatroszczył się o lepszą obróbkę. I tu leży chyba przyczyna.

Jeśli podjąłem ten temat to przede wszystkim z myślą, by nowa dyrekcja widziała jednak potrzebę stworzenia, wyodrębnienia produkcji eksportowej od krajowej, zwróciła baczniejszą uwagę na ostateczną kontrolę. Wszystko z myślą o tym, by do Legnickiej Fabryki Fortepianów i Pianin nie wpływały reklamacje.

Gdy się bowiem handluje z zagranicą i chce zdobyć tam rynek zbytu oraz klientów — trzeba w pierwszym rzędzie dbać o bezbłędną wysoką jakość eksportowanego wyrobu. Złazszcza w przenyśle — muzycznym, gdzie wielką rolę odgrywają wieloletnie tradycje, zaufanie do okfłsłonych marek, firm. A „Legnica” to przecież nie „Steinway”. Legnica dopiero debiutuje na rynkach międzynarodowych. I chodzi o to, aby debiut ten był udany.

ROMUALD NADER

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

3



Kąpielisko Północne w Legnicy jest już czynne.

Fot.: J. Datz

PRALKI Z CHOJNOWA

DOLNOŚLĄSKA Fabryka Wyrobów Błasznanych w Chojnowie znajduje się w Łaskie wykonywania prototypu nowej pralki elektrycznej według zatwierdzonego patentu Pawła Orawczyka, zam. w Białymoku.

Pralka działać ma na zasadzie niespotykanej dotychczas w kraju. Wirnik zastąpiono tu skrzydełkiem wykonującym ruch wahadłowy. Dzięki temu uzyskuje się doskonałe efekty: ścieralność białizny zmniejsza się do minimum, a co ważniejsze, wprowadzenie ruchu wahadłowego wyklucza wszelką możliwość darcia białizny. Nowy typ pralki gwarantuje nie tylko najprostszą obsługę ale — jak nas poinformowano — ma być ona tańsza i ekonomiczniejsza od popularnych już „Kaś”. Przy produkcji nowych pralek zaoszczędzi się ponadto około 25 procent metali nieelastycznych.

Pod koniec br. prototyp pralki będzie przedstawiony zainteresowanym instytucjom w celu wydania odpowiedniej opinii o ich przydatności w gospodarstwie domowym. Po otrzymaniu

opinii z Instytutu Przemysłu Drobno, Rzemiosła i Elektrotechniki — zakład przystąpi do seryjnej produkcji. Przewiduje się, iż w 1964 roku DFWB wyprodukuje ponad 20 tysięcy nowych pralek.

Na XXXII Międzynarodowych Targach Poznańskich Dolnośląska Fabryka Wyrobów Błasznanych prezentuje prototyp palety do transportu wewnętrznego. Palety służące mogą do przewożenia detali i półfabrykatów w zakładach metalowych, odlewach itd. O wielkim zainteresowaniu tymi paletami świadczy fakt, iż do DFWB wpłynęło już

dziesiątki zamówień z hut i zakładów metalowych w kraju. Seryjną produkcję palet w ilości 30 tysięcy sztuk o wartości 30 milionów złotych — rozpocznie się w 1964 roku.

Wiadomo, iż DFWB specjalizuje się w wszelkiego rodzaju wyrobach blaszanych. Wiadomo też, że na rynku krajowym wzrasta zapotrzebowanie na piecyki trocinowe. Tymczasem producentów tych ostatnich jest w kraju stosunkowo mało. Natomiast wieś od dawna bezskutecznie poszukuje „trociniańców”. Jakoś nikt dotychczas nie kwapił się z produkcją znanych powszechnie, praktycznych i ekono-

micznych w użyciu piecyków. Wiemy, że tartaki nie mogą sobie poradzić ze składowaniem trocin, tysiące ton trocin gnieje i niszczy się na hałdach niemal w każdym tartaku. Dyrekcja Rejonu Przemysłu Leśnego w Legnicy odda chętnie każdą ilość trocin za darmo. Tartak w Bolesławcu posiada na stanie taką ilość trocin, że gdyby nawet każdy mieszkaniec powiatu miał „trociniań” w domu to cały powiat nie byłby w stanie ich przez jedną zimę, nawet tak ostrą jak ostatnia, spalić. Nie bez znaczenia jest fakt, że wykorzystanie trocin wpłynie dodatnio na oszczędność węgla.

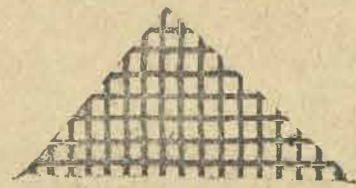
Niestety, cała trudność polega na tym, że na rynku krajowym brak tego typu piecyków. Wydaje się więc, że o produkcję trociniańców winna pokusić się DFWB w Chojnowie. Na pewno nie stanie na przeszkodzie. A, proszę wierzyć, gra warta świeczki.

Z. GAWROŃSKI

„Zielone przedszkola”

Nową, pożyteczną akcją wakacyjną będą organizowane przez harcerzy tzw. „zielone przedszkola” dla dzieci wiejskich. Przedszkola te organizowane będą w różnych wsiach i PGR-ach pow. zlotoryjskiego, szczególnie w okresie pilnych prac polowych.

Jak dotąd, kierownicy PGR zbył mało uwagi poświęcającej tej formie wypoczynku dla dzieci, których rodzice pracują w gospodarstwach. Jeszcze gorzej jest z tą formą wypoczynku we wsiach. Inicjatywa harcerzy jest bardzo słuszną, oczekują oni jednak większej pomocy od aktywu wiejskiego i pegeerowskiego. Również zakłady pracy i instytucje organizują dla dzieci swych pracowników kolonie i półkolonie. Oblicza się, że skorzysta z nich około 800 dzieci i młodzieży szkolnej. Za kilka dni ruszą w drogę pierwsze turnusy harcerzy i dzieci na kolonie i obozy wypoczynkowe. Życzymy im przyjemnego spędzenia zasłużonego wypoczynku w okresie wakacji.



W daleki, zielony świat!

Fot.: J. Drużyński

(wł)

Śladem naszych artykułów

„Coś tu nie gra”

Oddział PKS w Bolesławcu potwierdza fakt opóźnień autobusów w relacji Chocianów — Chojnow w dniach 6 i 10 maja br. Opóźnienia te zostały spowodowane awarią autobusów, której nie można było usunąć do czasu planowego wyjazdu.

Obecnie poczyniliśmy starania, aby w przyszłości nie dopuścić do takich opóźnień i placówka nasza w Chojnowie otrzymała jeden autobus rezerwowy.

Dyrektor
Mieczysław Jarosz

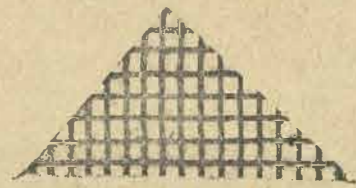
Już po eliminacjach

20 zespołów i 6 piosenek wystąpiło podczas powiatowego przeglądu szkolnych i amatorskich zespołów artystycznych, który odbył się niedawno w zlotoryjskim Powiatowym Domu Kultury. Jury konkursu nagrodziło i wyróżniło zespół teatralny topoln, „Lena”, który wystawił sztukę Marka Twaina „Kroślewicz i żebak”, w reżyserii Mariana Obertyńskiego. Bardzo dobrze spisał się chór i zespół instrumentalny szkoły

podstawowej w Twardocicach, chór dziecięcy ze szkoły nr 1 w Zlotoryi, orkiestra rozrywkowa Powiatowego Domu Kultury pod kier. Pawła Mżyka, orkiestra mandolinistów z Chojnowskich Zakładów Wyrobów Papierniczych.

Z piosenek najlepszą była Malwina Matkowska z Chojnowa, która w lipcu br. rozpocznie pracę w zespole pieśni i tańca „Mazowsze”.

(lemil)



W daleki, zielony świat!

Fot.: J. Drużyński

(wł)

Łączność radiowa z 28 krajami

Przy Lidze Obrony Kraju w Jaworze istnieje radioklub, posiadający 18 stałych członków. W ciągu ostatnich dwóch lat na tzw. radio-elektro-minimum kursach przeszkolono 134 osoby, a na kursie radiotelegrafistów — 28 przedpobojowych.

Jaworski radioklub dysponuje też krótkofalówką. Jego członkowie nawiązali łączność radiową z krótkofalowcami z 28 krajów świata, znajdującymi się na wszystkich kontynentach, a nawet z odległą Alaską.

(k.)

JAWOR

Więcej sklepów w Jaworze i Bolkowie

Wkrótce Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Jaworze uruchomi sklep piekarniczy, który będzie pracował bez przerwy na dwie zmiany. Ambicją PSS jest, aby placówka była stała zaopatrzona we wszystkie wyroby piekarnicze produkowane przez miejscowe piekarnie.

W Bolkowie MHD otworzy w tym roku 3 sklepy w lokalach z nowego budownictwa. Będzie to SAM spożywczy, sklep preselekcyjny obuwniczy i „1001 drobiazgów”.

(lemil)

4 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 26 (326)

Śladem naszych artykułów

„Calypso” poprawi się

W związku z ukazaniem się artykułu w nr 21/321 „Wiadomości Legnickich” pt. „Calypso” poprawi się” Zarząd PSS w swym piśmie m. in. wyjaśnia:

„W zupełności zgadzamy się z autorem artykułu co do nieodpowiedniej wentylacji oraz małego pomieszczenia kawiarni... Urządzenia wentylacyjne zostaną naprawione oraz dodatkowo zostanie zainstalowany wentylator i przeprowadzona częściowa przebudowa okien. Prace te zostaną wykonane do dnia 5 lipca 1963 r. Ponadto zalecono kierownikowi kawiarni „Calypso”: umieszczenie pod

Przebudowa kina „Orzeł”

Wprawdzie wykonawców i terminów rozpoczęcia robót nad przebudową zdewastowanego kina „Orzeł” w Bolesławcu było już wiele, ale jak nas poinformowano, ostateczny termin zaplanowano na rok bieżący. Wykonawcą robót ma być miejscowe BPB.

A więc mieszkańcy Bolesławca doczekają się wreszcie nowego drugiego panoramicznego kina.

(ski)

Woda wyżej!

Brak wody na najwyższych kondygnacjach w budownictwie bolesławieckim był dla miasta problemem numer jeden. Tak bowiem określali ojcowie miasta brak wody. Ale, oto już od 10 km. nawet na najwyższych kondygnacjach budynków mieszkalnych jest woda. Próby 8-atmosferowego ciśnienia zdały egzamin na piątkę. Nowe ujęcie wody z Rożkowic przejdzie do historii miasta.

Analiza potwierdziła zdutność wody do picia, chociaż w naczyniach gromadzi się nadal jeszcze żółty osad, który, jak stwierdzają fachowcy ze Stacji San.-Epidemiologicznej, nie stanowi poważniejszej groźby dla zdrowia użytkowników.

(Ski)

Nowy system opłat za światło i gaz

Dotychczas należność za gaz i światło mieszkańcy Bolesławca wpłacali łącznie do rąk inkasenta. Od czerwca br. płacić będą w jednym miesiącu za gaz w drugim za światło.

Taki sposób pobierania opłat uzgodniony został pomiędzy Rejonem Zakładów Energetycznych a Miejskim Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej w Bolesławcu. Przyczyni się to zapewne do równomiernego obciążenia budżetu domowego zwłaszcza osób mniej zarabiających.

(Ski)

Teatr dopiero w grudniu

Prace przy remoncie Teatru Miejskiego w Bolesławcu są już dość zaawansowane. Wykonawcy (Jednostka Wojskowa) chcieli zakończyć roboty do września br. Tymczasem niedokładnie opracowana dokumentacja techniczna oraz konieczność wniesienia kilku zasadniczych poprawek, spowoduje znaczne opóźnienie robót.

Teatr Miejski będzie oddany do użytku dopiero w grudniu br. Zamontowanie automatycznej dyspozycyjności umożliwi zdalne kierowanie oświetleniem sceny, podnoszeniem kurtyny i zmianą dekoracji.

(Ski)

Spółdzielczość radzą

W Gromadce koło Bolesławca obradował przed kilku dniami Powiatowy Zjazd Spółdzielczy. Około 40 kobiet wysłuchało sprawozdania władz zarządu PSS i PZGS.

Podjęte uchwały na zakończenie zjazdu winny usprawnić pracę kobiet szczególnie na wsi, a co ważniejsze winny wpłynąć na dalszą aktywizację kobiet bolesławieckich.

(ski)



Pracują z mankami i superatami

Lubińska Komisja do Walki ze Speculacją dnia 14 bm. przeprowadziła kontrolę w piekarni Miejskiej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Lubinie. W wyniku kontroli ujawniono, iż na 90 bochenków ważonego chleba brak 7 kg. Po tej weryfikacyjnej kontroli przeprowadzono natychmiast remanent. Wyniki były nie oczekiwane, bowiem zamiast przewidywanej superaty stwierdzono manko na sumę 20 tysięcy złotych.

Dochodzenie do czasu skompletowania materiałów prowadzi KWS. Tymczasem od kilku dni wskutek przeprowadzonej kontroli w tejże piekarni zabrakło chleba, co odbiło się oczywiście na zaopatrzeniu miasta. Czy słusznie?

Wydaje się, iż kontrole i remanent nie powinny wpływać hamująco na wypiek pieczywa. Tym bardziej, że w Lubinie są tylko dwie piekarnie o stosunkowo małej wydajności. O tym winien na przyszłość pamiętać Zarząd MSZiZ.

★

Dnia 11 i 12 bm. stwierdzono, że w sklepie nr 6. restauracji „Miedzianka” i jadalni są duże ilości przetworów warzywno-owocowych (fasolka konserwowa), których nie przeceniono zgodnie z ostatnim zarządzeniem z dnia 3 bm. Z tym dniem cena fasolki została obniżona z 11 do 8 złotych.

„Hala 63”

800 młodzieży w zastępach

Komenda Chorągwi i Aeroklub Wrocławski urządzają w Lubinie kurs skoczków spadochronowych w rejonie Małomice koło Lubina. W kursie udział weźmie młodzież w wieku 16—18 lat z całego województwa. Przez cały sierpień każdy uczestnik kursu wykona po 10 skoków.

Lubińska Komenda Hufca czyni starania, by skoki docelowe odbywały się w każdej gromadzie pow. lubińskiego.

W dniach 22—24 bm. odbyło się szkolenie dla zastępowych zastępów „Hala 63”. W tego rocznej akcji weźmie udział około 800 młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej.

Tak jak w ubiegłym roku młodzież w zastępach pracować będzie przy sprzące żołą, siano kosach, plevieniu ziemniaków i buraków oraz weźmie udział

Na cenzurowanym

Narzekania na zle zaopatrzenie mieszkańców Lubina w warzywa i owoce stały się już tradycją. Rejonowa Spółdzielnia Ogrodnicza w Legnicy zaopatrującą swój sklep w Lubinie w warzywa dostarcza je do sklepu nie tylko w małych ilościach i złym stanie (zwiedźcie, pogniecione i nieswieże), ale co ważniejsze z dużym opóźnieniem, gdyż dopiero w godzinach popołudniowych. Wydział Handlu Prezydium PRN w Lubinie skarży się też na małą ilość punktów sprzedaży tych produktów. Tylko jeden sklep RSO nie jest w stanie zaspokoić potrzeb mieszkańców.

Pierwszym najpilniejszym zadaniem Spółdzielni Ogrodniczej jest zapewnienie stałej i systematycznej dostawy warzyw i owoców w godzinach rannych. Drugą nie mniej pilną sprawą jest uruchomienie kilku stałych punktów sprzedaży warzyw w różnych miejscach miasta.

Czas więc najwyższy zająć się tym zagadnieniem. Robotnicy i górnicy oczekują od RSO radykalnych zmian na lepsze w tym względzie. Nie można dopuścić, by lubinianie po zakup warzyw musieli wyjeżdżać do Legnicy.

I ostatnia uwaga. Trzeba pamiętać, że do obowiązków Spółdzielni Ogrodniczej należy również odpowiadać na pisma Wydziału Handlu Prezydium PRN w Lubinie. Niestety, 25 bm. upłynęło dwa miesiące, a RSO jeszcze nie odpowiedziało na pismo nr PH I-11/39/63.

(Ski)

Podobnej precyzji nie dokonano również w magazynach PZGS. W dniu kontroli stwierdzono, że 278 sztuk słoików z konserwami sprzedaje się tu po cenie starej.

Skompletowane akta tych spraw KWS przekaże prokuraturze.

203 podania i jedna skarga

W ramach załatwiania skarg, podań, odwołań i wniosków do Wydziału Skupu PRN w Lubinie za okres 4 miesięcy wpłynęło 203 podania w sprawie zastosowania ulg w obowiązkowych dostawach. Z tego 127 załatwiono pozytywnie i 76 odmownie. Ogółem Wydział Skupu udzielił następujących ulg: w obowiązkowych dostawach zwierząt rzeźnych — 14 634 kg, w zbożu — 16 418 kg i w ziemniakach — 20 422 kg.

W tym samym okresie wpłynęło tylko jedna skarga od mieszkańca Krzeczyna Wielkiego, na niewłaściwą kwalifikację i zbyt niską zapłatę za dostarczonego tucznika. Po dokładnym zbadaniu okazało się, iż skarga jest słuszna: Gminna Spółdzielnia dopłaciła różnicę za dostarczonego tucznika. Na jej załatwienie ob. K. oczekiwał tylko 8 dni.

(ski)

w innych pracach społecznych dla środowiska.

Jak nas poinformowano, młodzież, która pracowała w ubiegłym roku przy plevieniu ziemniaków dla PGR w Miłoradzie do chwili obecnej nie otrzymała należnego jej wynagrodzenia.

Wspominamy o tym dlatego, by przypomnieć wszystkim, którzy będą korzystali z bieżącym roku z pomocy harcerzy, że należy im zarobek trzeba natychmiast wypłacić, bowiem w większości wypadków zarobione w ten sposób pieniądze młodzież przeznaczają na utrzymanie zastępu w okresie wakacji szkolnych.

Z powiatu lubińskiego wyjedzie 120 osób młodzieży na oboz do Kłiczewskiej kolo Bolesławca. Z kolonii dla uczniów skorzysta 50 osób. Siedzią ich będzie Lubawka w powiecie Kamienna Góra.

(ski)

Lubińskie sylwetki Józef Rogiński

W 1952 roku, w 11 roku życia Józef Rogiński postradał wzrok. Mimo to ukończył szkołę podstawową w Zakładzie dla ociemniałych w Bydgoszczy, gdzie pod opieką wychowawców nauczył się strojenia instrumentów muzycznych w Zakładowej Szkole Zawodowej.

W 1959 roku przyjechał z wycieczką do Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych w Lubinie. Ówczesne kierownictwo fabryki wyraziło chęć zatrudnienia p. Rogińskiego w charakterze stroiciela.

Dziś Józef Rogiński oraz jego przewodnik wilczur Bera znany jest niemal wszystkim mieszkańcom miasta. Jest on doskonałym fachowcem i przez wiele lat pracował przy podstrajaniu przeznaczonych na eksport gitar.

We wrześniu ub. roku ruszyła produkcja pianin. Od tego czasu p. Rogiński został ich stroicielem.

— Dobrze mi tu w zakładzie — mówi — najtrudniej było się zaaklimatyzować, poznać miasto i zakład. Z pracy jestem bardzo zadowolony, gdyż od samego początku otoczono mnie troskliwą opieką, a co ważniejsze, stworzono dobre warunki pracy.

(ski)

W OSTATNIM numerze naszego tygodnika zamieszczony został artykuł K. Wiśniewskiego pt. „Miłość żąda wiele cierpień...”. Wanda W. ma w domu swych rodziców wszystko, co warunkuje szczęśliwe dzieciństwo i młodość. Ale Wanda nie chce czy nie umie właściwie tych dobrodziejstw ocenić. Ileż za taką, jak w domu Wandy atmosferę miłości, serdeczności i troskę da-

zakup niezbędnej garderoby — ojciec przepił ją beztrako. Z wejściem do ich domu macochy Michał i Janusz wzięli pewne nadzieje. Początkowo zanosiło się nawet na poprawę, gdyż macocha w wianie ślubnym wniosła do zrujnowanego gospodarstwa spory dobytek w postaci dwóch krów, trzody chlewnej, drobiu, zboża, ziemniaków, itp. Nadzieje chłopców rozwiały

z sióstr wystąpiła do Sądu Powiatowego w Lubinie z wnioskiem o ograniczenie władzy rodzicielskiej Stanisława M. i jego żony.

W zeznaniach przed sądem Krystyna M., powódka, mówi: — Obecna żona mojego ojca, podobnie jak i on sam, znęca się nad moimi nieletnimi braćmi. Bije ich, głodzi. Chłopcy wiozą się brudni, nie chodzą do szkoły. Bezczytnie walają się

głymi, ordynarnymi awanturami, wyzywając, bijąc pijackimi i gróźbami ojca, wykrzykując, że ich pozabiją — chłopcy także stali się ordynarni, złośliwi. Doprowadzono do ostateczności Michał groził kiedyś macosze, że ją zadusi. Czy byłby zdolny wykonać tę groźbę? Nie ma żadnej gwarancji — że nie. W opinii sąsiadów obaj bracia uchodzą już za groźnych chuliganów i bandziorów. Ludzie twierdzą, iż

Rekord Gagarina - ciągle nie pobity

„Bariera promieniowania” broni dostępu do wyższych regionów kosmosu

(WIT-AR). Interesującą wykładą zestawienie wysokości lotu po orbicie okołoziemskiej dotychczasowych pięciu kosmonautów radzieckich:

	Orbita	
	perigeum	apogeum
Gagarin	181 km	327 km
Titow	178 km	257 km
Nikolajew	181 km	235 km
Popowicz	180 km	237 km
Bykowski	181 km	235 km

nej radiacji kosmicznej, uniemożliwiającej długotrwałe loty na wyższym pułapie stałkom załogowym obecnej konstrukcji. Pilotom-kosmonautom zagraża w regionach kosmosu powyżej 300 km dodatkowa radiacja, wytworzona na skutek nieodpowiedzialnych ucieleśnień jądrowych amerykańskich eksplozji jądrowych w przestrzeni kosmicznej.

Gagarin odbył, jak wiadomo, tylko jedno okążenie Ziemi i znalazł się w niebezpiecznym regionie zagrożonym przez wzmożone promieniowanie jonizujące przed amerykańskimi eksperymentami jądrowymi w kosmosie. Obecnie region wzmożonego promieniowania penetrowany jest przez satelity bezzałogowe — m.in. radzieckie sputniki z serii „Kosmos”. Na sputnikach tych zainstalowana jest aparatura i urządzenia przyszytych „wysokościowych” stacji kosmicznych, na których piloci radzieccy pokuszą się w przyszłości o sforsowanie „barier promieniowania” stojącej obecnie na drodze do penetracji załogowych dalszych obszarów kosmosu.

R. BADOWSKI (WIT-AR)

Anna Jastrzębska

Zeby nie było za późno

liby ci, o których chcę pisać: Michał i Janusz M.

Ojciec chłopcy są braćmi. Mają 15 i 16 lat. Po śmierci matki ojciec ich ożenił się. Po raz trzeci. Dwie dorosłe córki z pierwszego małżeństwa nie mieszkały w domu ojca. Jedną wysłał za mąż, drugą także się usamodzielniała i poszukała sobie osobnego mieszkania. Chłopcy od dłuższego czasu pozbawieni kobiecej opieki — po prostu dziczyli. Tym bardziej, że ojciec, nerwowo chory i alkoholik, nie posyłał ich do szkoły. Starszy chłopiec ukończył z trudem 5 klas, młodszy tylko 3. Ojciec tłumaczył się: „Nie chodzą do szkoły, bo nie mają odpowiednich ubrań. Kiedy jednak Wydział Opieki Społecznej przyznał rodzinie M. pewną sumę na

się jednak szybko. W niedługim czasie zasoby materialne zostały wyczerpane, a awantury wywoływane najczęściej pod wpływem alkoholu — stały się codzienną atrakcją domu. Największe obrywali chłopcy. W najgorszych momentach ratowali się ucieczką do którejś z sióstr, zdarzało się jednak, że ojciec dopadał ich w drodze lub na miejscu, bił bez opamiętania i ostatecznie, pod groźbą użycia noża lub siekiery, zabronił im sióstr odwiedzać. Michał i Janusz cieplejsze noce spędzali w lesie, lub po prostu — gdzie się dało.

Siostry kilkakrotnie stawiały w obronie braci. Interwencje ich w domu ojca i macochy nie odnosiły pożądanego skutku. Wobec takiego stanu rzeczy starsza

się po ulicach, palą papierosy. Chcąc zjednać sobie ojca, od czasu do czasu zarobiła u ludzi pieniądze oddawali mu na alkohol. Ojciec otrzymuje niewielką rentę inwalidzką, niewielko też zarabia jako dozorca, a pięć lubi dużo.

Oto treść zeznań Krystyny, potwierdzonych także przez młodszą siostrę, Zofię. W aktach sprawy przeciwko Stanisławowi M. i jego żonie znajduje się również wywiad środowiskowy, z którego dowiadujemy się, iż zarówno Michał jak i Janusz są poważnymi źródłami demoralizacji grona rówieśników. Spotkać ich można z papierosami w ustach, pijanych, nałogowo grywających w karty itd.

Wychowani w atmosferze cią-

„chłopaki od M.” staną się przestępcami.

Postanowieniem Sądu bracia M. oddani zostali pod nadzór kuratora. Czy to pomoże? Czy kurator, człowiek bądź co bądź obcy, będzie miał na nich wpływ? Czy potrafi on kierować chłopcami bez udziału i pomocy ich ojca, który przecież z pomocą taką wcale się nie kwapi?

Zmiany postępowania Stanisława M. wobec synów nie można już chyba oczekiwać. Jest chory, jest alkoholikiem. Chłopcami jednak poważniej niż dotąd powinny się zająć obie siostry. I to — zająć się jak najprędzej. Zeby nie było za późno...

Anna JASTRZĘBSKA

Uczony radziecki bada podmorski kanion

Ślad zatopionego kontynentu?

„Nowe fakty potwierdzają hipotezę o istnieniu na dnie północnego Atlantyku śladów wielkiego zatopionego kontynentu” — oświadczył profesor Instytutu Zoologicznego w Leningradzie, Georgi Lindberg. Uczony radziecki jest zdania, że do końca trzeciorzędu, na przedłużeniu obecnego Hudsonu, istniał lądowy system rzeczny, który łączył w rejonie Islandii sieć wodną wschodniego wybrzeża Ameryki Północnej i rzekami ówczesnej Europy.

Dowodem istnienia tego systemu ma być odkryty przez uczonych amerykańskich wielki kanion podmorski na dnie północno-zachodniej części Atlantyku. Prof. Lindberg uważa, iż stanowi on koryto dawnej gigantycznej rzeki kontynentalnej „Paleo-Hudsonu”. Zatopiony przed milionami lat ląd ma się znajdować teraz na głębokości 4000—5000 metrów.

(WIT — AR)

Wśród książek

EDWARD STACHURA — JEDEN DZIEŃ.

Czytelnik 1962.

Osiem interesujących opowiadań, bezpretensjonalnych, świeżych w ujęciu. Kilka z nich było drukowanych w tygodniach literackich. Poetycka metafora przeplata się z realistycznym opisem. Warto kupić tę oryginalną książeczkę, debiut prozatorski młodego literata. Szczególnie zainteresuje ona młodzież. Dobrze napisana.

WIKTOR WOROSZYLSKI — DIALOG O GRZYBIENIU

Wydawnictwo Literackie Kraków

„Mikroopowiadania”. Powieści refleksyjne, szkielety groteski obyczajowego, satyry — oto „Dialog o grzybieniu”. Krótkie, zwięzłe, celne portrety. Bogactwo obserwacji z życia i tzw. codzienności. Dialogi wartkie i dowcipne. Cenna analiza stanów psychicznych i sytuacji. Słowem książka powinna znaleźć wielu czytelników.

ANTONI SŁONIMSKI — ZALATWIONE ODMOWIE

Państwowy Instytut Wydawniczy Warszawa — 1963

Książka dowcipna, zgrzyliwa, kontrowersyjna. Zbiór felietonów drukowanych przed wojną i po wojnie w „Szpilkach”. Mistrz Antoni bawi, szurza, drwi. Można go polecić polonistom i wrogom współczesnej literatury. Oraz: biurokratom, hultajom, wojskowym, sportowcom i tym, którzy umieją czytać.

Rzecz napisana z pasją i właściwym słonimskim temperamentem. Jeżeli chcecie przeczytać — współczujcie. Już chyba nie ma na półkach.



Dzień jak co dzień

Fot.: S. Michałewski

Uwaga, rodzice!

W NIEDZIELĘ (9 bm. godz. 13,00) w Pałnówku k/Legnicy miał miejsce smutny wypadek. 11-letni Ryszard Fabian, zamieszkały w Siedliskach, oddalił się od domu bez opieki rodziców, udał się na kąpielisko w Pałnówku i... więcej do domu nie wrócił. Utonął.

W jeziorach, basenach i Kaczawie aż roi się w dni słoneczne od dzieci pozostawionych bez opieki. Wszędzie tu można spotkać 3, 5 i 10-letnie dzieci chlapające się w wodzie. Jakże często dorośli i rodzice uwagę swą kierują na rozłożoną gazetę lub książkę, zapominając o własnym, pozostającym w wodzie dziecku (na zdjęciu).

Nie trzeba może przypominać, a jednak to czynimy, że tego rodzaju puszczanie dzieci samopas kończy się często katastrofą. Wówczas lament, ani płacz już nie pomagają. A więc raz jeszcze: bądźmy czujni, nie pozwalajmy dzieciom na samotne

wędrówki nawet w najbardziej rzekomo bezpiecznych miejscach nad wodą, a już absolutnie zakazmy dzieciom wchodzić do wody bez opieki dorosłych.

W Pałnówku tworzy się ośrodek niedzielnego wypoczynku. Wprawdzie oficjalne otwarcie ośrodka ma nastąpić dopiero w roku 1964, ale już dziś, ze względu na bezpieczeństwo i duży napływ ludzi w słoneczne niedziele, trzeba pomyśleć o zatrudnieniu sezonowego ratownika. Bez tego Ośrodek nie może być przyjęty jako miejsce stałego w przyszłości codziennego i niedzielnego wypoczynku.

Gdyby ratownik już był zatrudniony w Pałnówku — do wypadku może być nie doszło.



„Zaczyna się niewinnie

Fot.: Z. Gawroński

Z przygód kosmonauty nr 5 — ppłk. Walerego Bykowskiego

Zwycięzca ciszy

A jednak znaleźliśmy go, zanim jeszcze zasiadł przy sterach statku kosmicznego „Wostok-5”. Setki tysięcy ludzi oglądały Walerego Bykowskiego na polskich ekranach w filmie „Pierwszy lot ku gwiazdom”.

Był tam między innymi epizod z ćwiczeń spadochronowych kosmonautów radzieckich. Widać było, jak przed skokiem w otchłań z pokładu samolotu jeden z lotników zawahał się przez chwilę. Był to właśnie Walery.

Skoki spadochronowe — zwykłe, przy pomocy katapulty, nocne, do wody — sprawiły początkowo sporo przykrości kandydatom na kosmonautów. Nie lubił ich Gagarin, obawiał się Tiow. Waleremu Bykowskemu „spadochronowy” okres szkolenia dał się najbardziej we znaki.

Ale szef szkolenia kosmonautów radzieckich, pułkownik Pietrow, podał do wiadomości, że właśnie Walery był pierwszym z „oblatywaczy” jednego z najbardziej nieprzyjemnych urządzeń treningowych — komory ciszy. Z literatury amerykańskiej dostępnej podówczas, wynikało, że niektórzy piloci USA po długim pobycie w izolowanej od dźwięków i zamkniętej na trzy spusty klatce dostawali ataków hysterii.

Dlatego koledzy byli bardzo niespokojni o Walerego. Ale ten sam pilot, wówczas jeszcze w randze kapitana, który przed

skokami spadochronowymi potrafił przez całą noc nie zmużyć oka, zjawił się rano w Instytucie Medycyny Kosmicznej wypany, spokojny, w pogodnym nastroju. Przyniósł ze sobą małą walizeczkę. Na pytające spojrzenie kolegów i lekarzy odrzekł: „To mój podręczny warsztat...”.

Walery w wolnych chwilach — majsterkuje. To właśnie jego „hobby”. W walizce były nożycki, igły, nici, jakieś szmatki, klej, papier, ołówki.

Przez pierwsze godziny w kabine ciszy zachowywał się nieco nerwowo. Skończywszy jedno zajęcie przewidziane programem, natychmiast przystępował do realizacji następnego, jakby obawiał się, że nie zdąży czegoś wykonać. Bez widocznej potrzeby chwycił za klucz i zaczynał wystukiwać alfabetem Morse’a dane o temperaturze, ciśnieniu, wilgotności powietrza. Lekarze odrzekli: nieco podwyższona pobudliwość.

Ale Walery szybko dostosował się do nowych okoliczności. Zaczął pracować rytmicznie, planowo. Gdy zauważył niezaprogramowany defekt jednego z urządzeń, przystąpił spokojnie do jego naprawy. Przydały mu się nawyki majsterkowania. W wolnych chwilach kleił, pisał, rysował. Spał spokojnie. Pułkił się w czasie wznaczonego „Nieprawda, że kabina ciszy to tortura” — zakomunikował później kolegom.

R. B.

(WIT-AR)

Remontowali, remontowali...

(Dokończenie ze str. 1)

Lokatorzy budynku narzekają i mają rację. Deszcz powodują coraz to nowe zacieki na ścianach i sufity. 15 czerwca, w czasie ulewy, woda z nieszczelnego dachu przedostała się do licznych elektrycznych na drugim piętrze, w kilku miejscach zalala sufity i ściany.

Ściany tu zresztą pękają bez deszczu. Odpada z nich tynk i farba. Przed drzwiami do mieszkania na II piętrze nie położono progów, w samych zaś drzwiach zostawiono 2-centymetrowa szparę, nie mówiąc już o futrynie, która nie przylega do muru.

Jeszcze gorzej na parterze. Podchodząca od dołu wilgoć spowodowała w wielu miejscach całkowite zmycie farby na ścianach, pleśń na meblach, przykry

zapach zgnilizny w całym mieszkaniu. Deski podłóg, brzydko z kawałków posztukowane, uginają się w taki sposób, że każdy krok powoduje chybotać się mebli.

Osobny rodzaj stanowią piwnice. Nie przeczystzone kanały powodują, że pomieszczenia piwniczne zalane są wodą. Co gorsza, nie tylko wodą. Dziwnym trafem przedostają się tu wszelkie śmieci i poromontowe gruzy z podwórka oraz nieczystości z ubikacji. O wejściu tam nie ma mowy.

Pytania do MPRB:

CO STANIE się z budynkiem, jeśli lokatorzy — nie mogący korzystać z piwnic, nie mający strychów ani żadnych innych dodatkowych pomieszczeń — zmuszeni będą przechowywać w mieszkaniu opał, ziemniaki i wszelkiego innego

rodzaju zapasy? Co stanie się, jeśli nie zabezpieczone tynkiem mury staną się źródłem stałej wilgoci i zagrzybienia w całym budynku, a huśtające się podłogi uniemożliwią lokatorom korzystanie z pomieszczeń, za które przecież płać czynsz? Kto zapłaci lokatorom budynku za zniszczone przez zacieki ściany, sufity i meble?

Czy nie lepiej wygospodarować odpowiednią sumę na zlikwidowanie popełnionych błędów?

ANNA JASTRZĘBSKA

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 26 (326)

San Juan, Porto Rico

DROGI Ferdi, mam możliwość otrzymania tutaj dobrej posady. To będzie wspaniała rzecz, ale nie dla Portorykańczyków — są to bez wątpienia najbrudniejsi, najbardziej leniwi i zdegenerowani ludzie na świecie. Ryzykuję się, gdy trzeba żyć z nimi na jednej wyspie. Nie trzeba tutaj dobrobytu, lecz potopu, który zniszczyłby mieszkańców wyspy. Dopiero później można by tu jakoś żyć.

Robiłem wszystko, aby przeżyć wyniszczenie ludności. Umieraliem ośmiu osób, a kilku innym przeszczepiałem tkankę rakotwórczą. Z tych co prawda jeszcze nikt nie umarł. Zarówno pacjentów nie odgrzywa tu żadnej roli — zle traktowanie i męczenie tych nieszczęśliwych istot należy do zabawy lekarzy...

Okrutne te słowa pochodzą z listu napisanego w 1930 roku przez młodego lekarza amerykańskiego, który w celach naukowych przebywał w Porto Rico. List nie dotarł nigdy do adresata. Ukazał się natomiast dwa lata później w dziennikach wychodzących na wyspie. Podział jak iskra — spowodował wybuch od dawna rosnącej nienawiści Portorykańczyków do USA; uczucie to przetrwało do dnia dzisiejszego.

Dochożenia przeprowadzone przez władze amerykańskie ujawniły autora listu. Twierdził on, jakoby pisał te słowa dla samego siebie. Chciał w sposób paradystryczny pokazać umysłowość amerykańskich rasistów. — „To był tylko żart” — stwierdził lekarz. Żart ten znalazł swój krwawy epilog 20 lat później.

Czas akcji: 1. IX. 1950 r. Miejsce:

Wejście do Blair-House, w którym czasowo rezydował prezydent, gdyż Biały Dom znajdował się w renowacji.

Wczesnym popołudniem tego dnia dwóch mężczyzn zbliżyło się do Blair-House. Byli Portorykańczykami. Obaj byli przekonani, że list młodego lekarza nie był żartem, lecz gorzką prawdą. Odsłaniał prawdziwe uczucia obywateli USA do ich narodu. Był jeszcze jednym dowodem, że za choroby i nędzę wyspy odpowiedzialne są Stany Zjednoczone.

Była godz. 11.15. Dwaj niepozorni przechodnie zbliżyli się do

mi pistolet i nacisnął spust. Broń nie odpaliła. Strażnik odwrócił się...

W tym momencie Torresola pośluszył przez szybę, jak gdyby chciał zasięgnąć informacji. Nagle wyciągnął pistolet i trzymając broń obu rąkami nacisnął na spust...

Prezydent Truman znajdował się wówczas w pokoju nad hallem wejściowym. Oddawał się poobiedniej drzemce.

Strażnik błyskawicznie sięgnął po broń. Miał przed sobą osobnika, który manipulował przy wyelowanym w niego pistolecie. Nie mógł jednak strzelić, gdyż oba-

ła trafiła go w pierś. Upadł, broń wypadła mu z ręki.

Torresola był znacznie lepszym strzelcem. Urządził on wśród strażników i agentów prawdziwą krwawą jatkę. Pierwsze trzy strzały zraniły śmiertelnie wartownika. Następnie skierował broń na drugiego agenta i znowu trzy kule dosięgły ofiary. Teraz usiłował przyjąć z pomocą przyjacielowi. Strażnika ranionego w lewe kolano, dosięgła jego kula — tym razem w prawe. To był ostatni jego strzał. Musiał naładować pistolet. Nie spodziewał się w tym mo-

W jakie szanse posiadali zamachowcy? Odpowiedź nie jest łatwa. Zdobycie budynku chronionego przez brygadę doskonale wyszkolonych i dobrze uzbrojonych agentów z zakrawa na desperacki wyczyn. Z drugiej strony jednak Portorykańczycy walczyli w swój plan dwa zasadnicze momenty: taktykę zaskoczenia i własną śmierć.

Godzinę później zamachowcy mieliby ułatwione zadanie. Zgodnie z planem, tego dnia Truman miał wygłosić przemówienie na dziedzińcu w Arlington.

Kiedy padły pierwsze strzały, opuściliśmy własnie salon fryzjerski i gdy przybyłem na miejsce walki, zastałem już martwego Torresolę. Agent, który do niego strzelił, zmarł w kilka godzin później. Collazo leżał nieprzytomny na schodach. Okazało się, że jego rana nie była niebezpieczna.

Z dokumentów, jakie znaleźli w Torresoli wynikało, że jest on przywódcą partii portorykańskiej, która wszelkimi metodami prowadziła walkę ze Stanami Zjednoczonymi.

Podczas procesu Collazo przyznał się do współodpowiedzialności za zamach, ani przez moment nie usiłując umniejszyć swojego w nim udziału. Jego posiada była do końca konsekwentna. Sąd skazał go na karę śmierci. Truman skorzystał z prawa łaski. Być może uczynił to za pośrednictwem Departamentu Stanu. Dyplomacja USA usiłowała bowiem wówczas doprowadzić do ustąpienia z Porto Rico.

Tak zakończył się najdramatyczniejszy epizod, jaki wydarzył się w okresie kiedy byłem „aniołem stróżem” prezydentów USA.

Koniec

W następnym numerze:

LEGENDA O

„CIOCIO JU”

Byłem „aniołem stróżem” (IV)

celu. Tego dnia kilkakrotnie przechodzili tamtędy, by raz jeszcze sprawdzić odległość, rozstawienie posterunków. Na skrzyżowaniu ulicy uściśnili się po raz ostatni na pożegnanie. Obaj gotowi byli umrzeć. Torresola na swoją ostatnią drogę ubrał się odświętnie. Miał nowy garnitur a do niebieskiej koszuli dobrał elegancki czerwony krawat.

Zgodnie z planem podchodzili do rezydencji z dwóch stron. Nie wzbudziła żadnych podejrzeń. Collazo wszedł do wschodniej wartowni, włączył się do grupy zwiedzających i niezauważony minął dwóch agentów. W ten sposób dobiegł do właściwego wejścia rezydencji. Tam stał posterunkowy. Collazo wyciągnął za jego plecami

wiał się zranic przypadkowo kogoś z grupy ludzi stojących za nastankiem. To uratowało Collazo. Wystrzelił pierwszy trafiając strażnika w kolano. Ten staniając się zdołał w ogniu niecelnych strzałów schronić się do wartowni, skąd natychmiast zaczął się ostrzeliwać. Collazo podbiegł do schodów prowadzących do prywatnych pomieszczeń prezydenta. Teraz także dwaj pozostali wartownicy otwarli ogień. Collazo po dwóch czy trzech strzałach stwierdził, że wyczerpał mu się magazynek. W tym momencie dokonał niesłychanej rzeczy. Świadczyla ona o wyjątkowo zimnej krwi zamachowca. Usiadł najspokojniej na schodach i zalał do pistoletu. Zastanawiał go oczywiście żelazny filar. Poderwał się znowu i oddał kilka strzałów. Ku-

mencie niebezpieczeństwa. Przeli-czył się. Jeden z ciężko rannych strażników brocząc krwią z trzech ran zdołał resztką sił doczołgać się do drzwi. Wycelował. Śmiertelny strzał trafił Torresolę prosto w głowę.

Dzika wymiana strzałów wywołała popłoch w rezydencji. Truman poderwał się, otworzył okno chcąc się zorientować w sytuacji. Dopiero na wyraźne ostrzeżenie jednego z agentów — „przez okna!” — prezydent cofnął się. Taka lekkomyślność mogła skończyć się tragicznie. Nikt przecież nie wiedział, czy zamachowcy nie posiadali innych wspomników czekających w tłumie, dla których sylwetka prezydenta ukazująca się w oknie byłaby doskonałym celem.

CHARCZO

Z odwiedzin u naszych przyjaciół przywieźliśmy przepis na doskonałe potrawy, stanowiące ozdobę kuchni gruzińskiej. Na charczo bierzemy: pół kilo wołowiny (mostek), 2 główki cebuli, 2-3 ząbki czosnku, 2 łyżki stołowe pasty pomidorowej lub 10 dkg świeżych pomidorów, 1/2 szklanki ryżu, 1/2 szklanki kwaśnych śliwek, pieprz i sól do smaku.

Optukane starannie mięso pokroić na nieduże kawałki, licząc po dwa, trzy kawałki na osobę, włożyć do rondla, zalać 2-3 szklankami wody i gotować ok. dwóch godzin. Gdy mięso jest miękkie włożyć do zupy drobno pokrajaną cebulę, utartą z solą czosnek, śliwki, pieprz, ryż i gotować jeszcze pół godziny. Pastę pomidorową podsmażać na maśle lub tłuszczu zdej-tym z rosolu i dodać do zupy na 5 minut przed podaniem.

CZANACHI

Pół kilo baraniny lub młodej wołowiny bez kości pokroić na nieduże

kawałki, włożyć do emaliowanego lub kamiennego garnka, dodać 1 główkę drobno pokrajaną cebulę, 75 dkg krajanych w talarki ziemniaków, 20 dkg przekrojonych na pół po-

Smacz-nego

midorów, 20 dkg oczyszczonej i drobno pokrojonej fasolki szparagowej, 30 dkg bakłażanów (można zastąpić kabaczkami), posypać obficie pietruszką, posolić, dodać pie-

przu, zalać 2. szklankami wody, szczelnie przykryć i dusić w piecyku około dwóch godzin. Podawać w tym samym naczyniu, w którym się potrawa gotowała.

*

Potrawy gruzińskie są pikantne i pobudzają nie tylko apetyt, ale i pragnienie. Dla otrzymania pełnego efektu smakowego, radzimy uzupełnić ucztę następującym napojem:

Butelkę czerwonego wina stołowego wlać do emaliowanego rondla, dodać szklankę cukru, kawałek cynamonu, 5-6 goździków i skórkę z jednej cytryny. Wszystko to wymieszać i podgrzewać na wolnym ogniu w ciągu 10 minut. Następnie przecedzić, dodać 1/4 szklanki koniaku i podać na gorąco w szklancekach.

Nie dziwnego, że mając taką kuchnię, Gruzini, jak wiadomo, żyją długo, cieszą się doskonałym zdrowiem i znani są z pogodnego usposobienia.

ak

Ślubny portret

(Dokończenie ze str. 8)

zastał go w domu. Od tego dnia codziennie rano i wieczorem odbywał przejażdżki do Legnicy i na próżno pukał do drzwi, których nikt nie otwierał. W końcu zwyciężyła wytrwałość p. Henryka w tropieniu agenta.

W dniu 2 lipca jadąc rowem wzdłuż ulicy Wrocławskiej, spostrzegł wyglądających przez parterowe okno dwoje ludzi. Twarz mężczyzny wydała mu się znajoma. Tak! To był właśnie ów osobnik którego szukał. Szybko wbiegł do bramy i stanął przed drzwiami. Otworzyła mu kobieta, którą przed chwilą widział w oknie i powiedziała, że agent od dwóch tygodni jest nieobecny. Pan Henryk bez słowa minął ją i wszedł do następnego pokoju. Tam zastał ukrywającego się za drzwiami Potasińskiego, który ze swego kąta zaczął go uspokajać i przepraszać za zwiótkę w wykonaniu zlecenia, obwiniając za to właściciela zakładu fotograficznego. Następnie po krótkiej rozmowie zaprosił gościa na piwo do pobliskiej restauracji i tam już całkiem „szczerze” wyznał mu, że wzorcowy portret ślubny ma u siebie w mieszkaniu. Pan Henryk kategorycznie zażądał portretu, więc agent pobiegł do domu i przyniósł słubną pamiątkę, obiecując jednocześnie, że zaliczkę zwróci za kilka dni.

Oszukany człowiek tym razem nie uwierzył już zapewnie-

niom akwizytora, lecz poprosił go o dowód osobisty, zanotował sobie jego nazwisko a wracając z przejażdżki wstąpił do komisarzatu MO i opowiedział o wszystkim.

KAZIMIERA K. Z Patnowa

Legnickiego także uległa namowom Potasińskiego. — On posiadał bardzo dużo zdjęć ludzi, których sama znałam, więc i ja postanowiłam zamówić sobie portret — opowiadała w komisariacie MO. Musiałam wpłacić mu zaliczkę, ale nie miałam drobnych i dałam mu 500 złotych. Wówczas zaproponował, abym zamówiła jeszcze jeden obraz i razem miało to kosztować 800 złotych...

Agnieszka L. z Mierczyc nie miała ochoty na portret, ale bardzo dogadzała jej propozycja agenta który zapewniał, że posiadany przez nią obraz bez ram będzie pięknie oprawiony w miejsce, jeśli wpłaci zaliczkę w kwocie 100 złotych. Dala mu pieniądze, otrzymała pokwitowanie na kartce z zeszytu no i czekała na ekipę oprawiającą obrazy w domu.

Józef P. z Legnicy opowiada, że żona jego dała agentowi dwa obrazy do oprawy i 50 złotych zaliczki. Władysław N. z Pyśkowic w pow. złotoryjskim zamówił u Potasińskiego obraz i dał mu 100 zł. za datką, a ob. W. J. z powiatu Środa Śl. zlecił agentowi wykonanie „ostatniego wieczoru” w rozmiarach 100x100 cm i też wpłacił odpowiednią zaliczkę. Ob. Stefan B. z Wołowa zamówił dwa portrety dzieci i wpłacił zaliczkowo 200 złotych.

Kto więc nie życzył sobie portretu albo już go posiadał — temu Potasiński z reguły proponował jakieś ramki, albo obraz. Wyjmował z teczek atrakcyjny zestaw kolorowych obrazków, wśród których kandydaci na zleceniodawców mieli możliwość wybrać sobie coś według gustu. A później — już bez większych ceregieli — wpłacali zaliczki i na próżno czekali na realizację swych zamówień.

Agent Potasiński był „nieustraszonej” i bardzo „pracowity”. W aktach sprawy znajdują się wystawione przez niego kwity dla zleceniodawców z terenu całego niemal Śląska. A więc z Legnicy, Lubina, Jawora, Złotorii, Środy Śl., Brzegu Dolnego, Wołowa, Lubiąża a nawet Rzeszowa. Trudno określić kwotę jaką agent zdołał wydłużyć od latwoumyślnych zleceniodawców. Wydaje się jednak, że sięga ona sumy około 10 tys. złotych.

IGNACY Potasiński stanął przed Sądem Powiatowym w Legnicy w dniu 13 marca br. i odpowiadał z art. 264 § 1 KK za wydłużanie pieniędzy. W toku rozprawy ustalono, że zakład fotograficzny „Foto-tecza” we Wrocławiu został zlikwidowany w maju 1962 roku. Oskarżony twierdził, że pracował w tym zakładzie przez 3 miesiące w roku 1961 i w tym czasie wysyłał wszystkie zamówienia do Wrocławia, ale właściciel firmy nie realizował ich. Sąd skazał Potasińskiego na karę jednego roku więzienia. Oskarżony wniósł rewizję do Sądu Wojewódzkiego.

*RYSTYNA FRANUSZ

§ Odpowiedzi PRAWNIKA

Portierzy Szpitala nr 2 w Legnicy zapytują:

„Ile godzin obowiązani jesteśmy pracować na dobę, a ile na tydzień? Jakiej przysługujemy wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych oraz za pracę w niedziele i inne wolne dni od pracy? Czy za pracę w niedziele i inne wolne dni od pracy przysługuje nam 100 proc. dodatków do płacy normalnej czy też, — jak twierdzi Dyrekcja — tylko wolny dzień od pracy w innym dniu tygodnia?”

ODPOWIEDZ:

Poruszone zagadnienia regulują: Rozporządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26 stycznia 1922 roku w sprawie czasu pracy osób zatrudnionych przy pilnowaniu. (Dz. 4 nr 18 pozycja 148 z późniejszymi zmianami) oraz Ustawa z dnia 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. nr 94 poz. 734 z późniejszymi zmianami).

Portierzy oraz inne osoby zatrudnione przy pilnowaniu obowiązani są pracować 12 godzin na dobę i 72 godziny na tydzień. Jeśli czas pracy tych osób przekracza powyższe normy to praca wykonywana ponad te normy jest pracą w godzinach nadliczbowych i winna być wynagrodzona w myśl zasad ustalonych w art. 16 Ustawy o czasie pracy

w przemyśle i handlu. Za pierwsze dwie godziny nadliczbowe przysługuje pracownikowi — 50 proc. dodatku, a za następne godziny oraz za pracę w godzinach nocnych i za pracę w niedziele i dni świąteczne — 100 proc. dodatków do płacy normalnej.

Niektóre układy zbiorowe pracy (np. w budownictwie) przewidują 100 proc. dodatków za pracę w niedziele i święta niezależnie od tego czy pracownik otrzymał za taką pracę inny wolny dzień od pracy. Jeśli w Szpitalu układu zbiorowego nie ma lub obowiązujący tam układ zbiorowy nie przewiduje powyższej zasady to w zamian za pracę w niedziele pracownikowi przysługuje inny dzień wolny od pracy w tygodniu lub 100 proc. dodatków do płacy normalnej. W zamian zaś za pracę w inne ustawowe dni wolne od pracy (święta) pracownicy powinni otrzymać 100 proc. dodatków do płacy normalnej.

W tym ostatnim bowiem, przypadku, nie wolno wyznaczać innego dnia wolnego od pracy w tygodniu w zamian za dodatków.

Przy opracowaniu powyższej odpowiedzi, uwzględniono także: 1) Decyzję Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 6.XI.1956 r. nr 15/79-ZKR/56.

2) Decyzję Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 29.V.1956 r. nr 15/30-ZKR/56.

PK

PIĄTEK, 28 CZERWCA

17.55 Program dnia. 18.00 „Na dalekich drogach” — program dla dzieci. 18.20 „Polski handel zagraniczny” — program publicyst. 18.35 „Program tygodnia. 19.10 „Wielokropek” — cykl satyryczny. 19.30 „Tramp” — magazyn turyst. kraj. z Gdańska. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.40 cykl „Portrety”. 20.55 „William Szekspir” pod red. G. Lasoty. 21.00 „Madame Sans Gene” komedia A. Marianowicza i J. Minkiewicza. 23.00 Wiadomości dziennika TV. 23.05 „Podpalacz” — film fab. prod. ang. od lat 16.

SOBOTA, 29 CZERWCA

17.55 Program dnia. 18.00 Dla każdego coś miłego — magazyn zainteresowań dziecięcych. 18.45 TV Kurier Warszawski. 19.00 Wszelchnia TV. 19.35 Wieczorne rozmowy. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.40 cykl „Portrety”. 20.55 „William Szekspir” pod red. G. Lasoty. 21.00 „Madame Sans Gene” komedia A. Marianowicza i J. Minkiewicza. 23.00 Wiadomości dziennika TV. 23.05 „Podpalacz” — film fab. prod. ang. od lat 16.

NIEDZIELA, 30 CZERWCA

9.30 TV kurs rolniczy. 12.35 Program dnia. 13.30 „Wraki” — film fab. prod. polskiej od lat 7. 15.00 Niedzielnia Biesiada z Łodzi. 15.45 Program dla dzieci. 16.10 Poranek muzyczny z Poznania. 16.55 „Dr Kildaro” i odd. filmu prod. USA — od lat 14. 17.45 „Od Szczecina do Elbląga” — teleturniej. 18.45 Studio pod gwiazdami — koncert piosenek. 19.30 Kwadrans recenzen. 19.50 „Dobranoc”. 20.00 Dziennik TV. 20.30 Sportowa Niedziela. 21.00 „Dolina orłów” — film

fab. prod. angielskiej 1941-45. 22.45 Wiadomości sportowe

PONIEDZIAŁEK — 1.VII

17.55 Program dnia. 18.00 „Co zobaczymy” — nr. dla dzieci. 18.15 Eureka — mag. pop-nauk. 19.45 RKF. 19.50 „Fakty i niesfakty” — pr. public. 20.00 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

2. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

3. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

4. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

5. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

6. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

7. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

8. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

9. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

10. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

11. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

12. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

13. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

14. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

15. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

16. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

17. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

18. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

19. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

20. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.



W kinach

LEGNICA

OŚNICKO — 24-30.VI. — „Pies purpurowego kwiatu” — prod. szwedzkiej — od lat 13 (godz. 15.45, 18.00 i 20.15). 24-30.VI. — „Diabeł morski” — prod. radz. od lat 14 (godz. 10.00 i 12.00). 1-7.VII. — „Syn skazańca” — prod. angiel. — od lat 16. 2-7.VII. — „Karabiny i gołębie” — prod. polsk. — od lat 9.

KOLEJARZ — 24-30.VI. — „Co za radość żyć” — prod. włosko-franc. — od lat 12 (panorama). 1-4.VII. — „Tysiąc oczu dr. Ma-buse” — prod. NRF — od lat 15. 5-7.VII. — „Gangsterzy i tylni” — prod. polsk. — od lat 14. 8-14.VII. — „Polski rejs” — prod. angiel. — od lat 13. 1-7.VII. — „Kozera” — prod. jugosl. — od lat 18.

IAST — 27-30.VI. — „Ogniem i mieczem” — prod. polsk. — od lat 15.

ZŁOTORYJA

PKD — 28-30.VI. — „Diabeł morski” — prod. radz. — od lat 12.

MILKOWICE

POKÓJ — 28-30.VI. — „Zmartwychwstanie” — prod. radz. — od lat 13 (II seria).

CHOJNO

POLONIA — 27-30.VI. — „Pan Marszałek i ja” — prod. NRF — od lat 16.

BOLESŁAWIEC

WENUS — 24-30.VI. — „Kanciarz” — spec. akc. — prod. angiel. — od lat 18 (godz. 18.00 i 20.00). 24-30.VI. — „Wszyscy do domu” — prod. włoskiej — od lat 14 (godz. 15.45).

Telefony

Milicja Obywatelska 07
Pogotowie Ratunkowe 93
Postój taksówek 31
Szpital Powiatowy 79

W domach kultury

Miejski Dom Kultury, Legnica u Mickiewicza 3:
Piątek, 28 czerwca — godz. 18.00 — Święto Morza — XX-lecie Ludowego Wojska Polskiego — Świąt Marynarki — Legnica — Wyst. zespołu estradowego Marynarki Włocławek.

Sobota, 29 czerwca — godz. 20.00 — Damsing.

Niedziela, 30 czerwca — godz. 18.00 — muzyka koncertowa w Parku Miejskim. Koncert Legnickiej Orkiestry Symfonicznej z udziałem solistów.

18.00 — Wieczorek taneczny (sala klubowa).

Poniedziałek, 1 lipca — godz. 20.00 — (sala klubowa) Bał maturalny Liceum Pedagogicznego w Legnicy — impreza zamknięta.

Wtorek, 2 lipca — godz. 18.00 — Wieczorek taneczny dla młodzieży (osrodek MDK) muzyka mechaniczna — 20.00 Wieczór muzyki mechanicznej, melodie rozrywkowe — prowadzi A. Wacławek.

Środa, 3 lipca — godz. 18.00 — (sala koncertowa) „Cyranos de Bergerac” — film prod. USA wg szkolu Rostanda. 20.00 — „Cyranos de Bergerac” — film prod. USA — wg sztuki Rostanda.

Czwartek, 4 lipca — (sala klubowa). Przy czarnej kawie oglądamy „Kobere”.

Dyżury aptek

28.VI. — ul. Galińskiego — tel. 45-46
29.VI. — ul. Matejki — tel. 39-71
30.VI. — ul. Powstańców — tel. 35-47

SRODA — 3.VII

14.55 Progr. dnia. 15.00 Sprawy i międzyzawod. zawodów lekkoatletycznych o Memorial Braci Znamieńskich (II dzień) Trans. z Moskwy. 18.00 Na dalekich drogach — progr. dla dzieci.

18.20 „Akcia Szeza” — pr. z cyklu „Na zdrowie”. 18.35 „Propomieniny” — pr. public. 19.00 Wszelchnia TV. 19.35 Wieczorne rozmowy. 19.50 Dobranoc. 20.00 Dziennik TV. 20.40 cykl „Portrety”. 20.55 „William Szekspir” pod red. G. Lasoty. 21.00 „Madame Sans Gene” komedia A. Marianowicza i J. Minkiewicza. 23.00 Wiadomości dziennika TV. 23.05 „Podpalacz” — film fab. prod. ang. od lat 16.

17.55 Progr. dnia. 18.00 „Co zobaczymy” — nr. dla dzieci. 18.15 Eureka — mag. pop-nauk. 19.45 RKF. 19.50 „Fakty i niesfakty” — pr. public. 20.00 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

2. Łódź. 19.50 Dobranoc. 20.05 Dziennik TV.

Drugim momentem obok pokazu gimnastycznego — o którym piszemy oddzielnie — najbardziej interesującym społeczeństwo Legnicy był mecz piłkarski, rozegrany w ramach Spartakiady Wojewódzkiej pomiędzy czechosłowacką drużyną Spartak Chotebor a reprezentacją naszego podokręgu.

Spotkanie stało na dobrym poziomie i dostarczyło wiele emocji. Jeszcze 6 minut przed zakończeniem spotkania wynik brzmiał 2:2. Dopiero gdy miejsce dość niebezpiecznie kontuzjowanego bramkarza gości zajął jeden z zawodników, piłkarze nasi wykorzystali ten moment zdobywając zwycięską bramkę.

Reprezentacja Podokręgu Legnica grała w składzie: Lis, Zeberek, Pananta, Szeremeta, Szwałuk, Roszkiewicz, Galus, Pieronczyk, Ziłek, Prokopowicz, Krzemiński.

B.



Na przykład - LZS Raczkowa

Jest ich kilkunastu entuzjastów na czele z kierownikiem miejscowej szkoły M. Strykowski. Postanowili wybudować boisko. Nie zrazili się tym, że Gromadzka Rada Narodowa po długich targach przydzieliła kawałek gruntu, na którym znajdował się rozwalony dom. Po interwencji w Prezydium PRN Wydział Rolnictwa przydzielił im inny teren.

Dziś prace przy urządzeniu boiska są już poważnie zaawansowane i otwarcie obiektu nastąpi we wrześniu. Z dużą pomocą LZS-ow-

com przyszło kilku rolników z Raczkowej, którego członkowie zaoferowali i zabronowali przysięgi boisko. Ambitnym sportowcom z Raczkowej należy przyznać i życzyć doprowadzenia do końca z tak wielką wytrwałością rozpoczętego dzieła.

b.

Wyniki zawodów na otwarcie stadionu

Piłka ręczna dziewcząt: szkoła podst. 1 — szkoła podst. 18 — 1:1. Piłka ręczna chłopców: szkoła podst. 2 — szkoła podst. 18 — 12:8; koszykówka chłopców: szkoła podst. 1 — szkoła podst. 18 — 18:8.

Zawody lekkoatletyczne
Bieg 60 m chłopców
1. R. Błaszczyk (szk. 1) 7,5 sek.,
2. J. Liebert (szk. 18) 7,7 sek.,
3. T. Kalisan (szk. 18) 7,9 sek.,
4. Z. Łępa (szk. 18) 8,0 sek.,
5-6. Wojciechowski (szk. 2) 8,2 sek., 5-6. T. Misztal (szk. 18) 8,2 sek.

Bieg 60 m dziewcząt
1. K. Woźniak (szk. 18) 8,6 sek.,
2. Siewień (szk. 2) 8,8 sek.,
3. M. Rusinek (szk. 18) 8,9 sek.,
4. Krysińska (szk. 10) 9,0 sek.,
5. Kurkianiec (szk. 18) 9,0 sek.

Skok wzwyż chłopców
1. Budny (szk. 1) 1,45 m.,
2. Kubara (szk. 18) 1,45 m.,
3. Orski (szk. 10) 1,35 m.

Skok wzwyż dziewcząt
1. Maziarko (szk. 18) 1,23 m.,
2. Wiśniewska (szk. 18) 1,20 m.,
3. Aksamit (szk. 18) 1,15 m.

Skok w dal chłopców
1. T. Kalisan (szk. 18) 4,85 m.,
2. Lichwa (szk. 1) 4,80 m.,
3. R. Błaszczyk (szk. 1) 4,73 m.,
4. A. Morawiecki (szk. 18) 4,55 m.,
5. Szczepański (szk. 10) 4,47 m.

Skok w dal dziewcząt
1. K. Woźniak (szk. 18) 3,98 m.,
2. Bichowska (szk. 1) 3,88 m.,
3. Kozak (szk. 1) 3,87 m.,
4. Kłodziejczyk (szk. 1) 3,83 m.,
5. Składanek (szk. 18) 3,81 m.

A.L.

Wielki sukces legnickiego sportu

W Legnicy w dniach od 21 do 23 czerwca odbyły się imprezy sportowe Spartakiady Wojewódzkiej dla uczczenia 1000-lecia Państwa Polskiego.

W niedzielę odbyły się na stadionie przy ul. 22 Lipca imprezy finałowe. Na stadion przybyli przedstawiciele KW i KM PZPR, MRN, Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz goście z Czechosłowacji i NRD.

Punktualnie o godzinie 11.00 na stadion wbiega sportowiec z zapaloną pochodnią — znak, że spartakiada się rozpoczyna. Następnie rusza kolorowy pochód sportowców, liczący 1800 dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych, przedszkoli i szkół średnich. Pochód prowadzi komendant legnickiej spartakiady Marian Polny.

W imieniu organizatorów, gości i publiczności powitał przewodniczący Prez. MRN mgr K. Gryglaszewski. 800-osobowa armia maluchów od 5 do 7 lat rozpoczęła legnickie święto pięknym pokazem opartym na motywach tańców ludowych i zabaw dzieci przedszkolnych. Pokaz oklaskiwany był serdecznie przez licznie zgromadzoną pu-

„O srebrny muszkiet”

Żeńska drużyna strzelecka Liceum Pedagogicznego w Legnicy w składzie: Irena Hubiak, Helena Szware, Barbara Jankowska — zajęła trzecie miejsce w wojewódzkich zawodach „O srebrny muszkiet”. Legniczanki zakwalifikowały się do finału, w którym startować będą trzy najlepsze drużyny każdego województwa. Opiekunką trójki najcenniejszych strzelających dziewcząt w Legnicy, jest p. Emilia Witkowska — ongiś świetna zawodniczka, dziś nauczycielka PW.

Wspomnieć należy, że kilka uzdolnionych junierek Kółka Strzeleckiego przy Liceum Pedagogicznym zasililo strzelecką sekcję wy-czynową naszego CWKS-u.

b.

blizność. Po tym pokazie na stadion wkraczają sportowcy ze szkół średnich. Zgrabne sylwetki sportowców w strojach o barwach narodowych tworzą uderzające widowisko. Burze oklasków nagradzają wykonawców ze szkół podstawowych i średnich oraz twórców pokazu pp. Olę i Józefa Starościaków, Barbarę i Henryka Chojekich.

Po pokazie gimnastycznym odbył się mecz piłkarski, a następnie zakończenie wyścigu kolarskiego. Z-ca przewodniczącego WKFFiT mgr Igielski podsumował legnicką imprezę oraz wręczył dyplomy i pamiątkowe

medale organizatorom Spartakiady. Podkreślił on wysoki poziom wykonania pokazu gimnastycznego dzieci przedszkolnych i szkół podstawowych. Pokazem tym zainteresowali się goście z Czechosłowacji, którzy zamierzają go przeprowadzić u siebie w kraju.

Oba pokazy zostaną zakwalifikowane na spartakiadę centralną w roku 1964. Należy podkreślić niezwykle ciepły stosunek władz miejskich do legnickich działaczy sportowych i ich poczyną. Tylko w takiej atmosferze można było osiągnąć tak olbrzymie sukcesy.

W.L.

Mistrzostwa Legnicy w pływaniu

Na basenie przy ulicy Stromej odbyły się mistrzostwa Legnicy seniorów.

W zawodach startowało 48 zawodników. Wyniki szczegółowe:

100 m dowolnym mężczyzną:

1. M. Kapelski (MKS) 1.12,6,
2. L. Topoliński (MKS) 1.13,4,
3. T. Natali (szk. 18) 1.39,6.

100 m grzbiet mężczyzną

1. A. Rojek (MKS) 1.29,0, 2. A. Morawiecki (szk. 18) 1.54,2, 3. R. Kmiecik (szk. 18) 2.00,0.

100 m klasycznym mężczyzną

1. R. Tarapacz (niestowarzyszony) 1.33,2, 2. W. Folt (niestowarzyszony) 1.33,2, 2. W. Folt (niestowarzyszony) 1.33,2.

Raid po ziemi legnickiej

W związku z rocznicą XX-lecia Ludowego Wojska Polskiego, Liga Obrony Kraju wspólnie z Inspektoratem Ruchu Drogowego KP MO w Legnicy organizuje 30 km. atrakcyjny raid samochodowo-motocyklowy. Trasa rajdu prowadzi będzie przez najciekawsze miejscowości Doliny Kaczawy.

Start uczestników nastąpi w dniu 30. VI. 1963 r. o godzinie 8,00 z Placu Słowiańskiego.

b.

stowarzyszony) 1.36,4, 3. W. Nowacki (szk. 18) 1.28,6.

50 m motylkowym mężczyzną

1. A. Liedke (niestowarzyszony) 0.35,0, 2. L. Topoliński (MKS) 0.35,8, 3. M. Kapelski (MKS) 0.38,2.

50 m dowolnym dziewcząt

1. H. Kmiecik (szk. 18) 0.51,6, 2. E. Justyna (szk. 18) 0.56,4, 3. Zbitowska (szk. 1) 0.58,2.

50 m klasycznym dziewcząt

1. D. Kmiecik (szk. 18) 0.55,3, 2. K. Fluder (MKS) 0.57,2, 3. A. Rygiel (szk. 18) 1.01,0.

50 m grzbiet dziewcząt

1. B. Kasprzak (szk. 5) 1.03,1, 2. K. Błaszkiwicz (szk. 1) 1.40,8.

50 m motylkowym dziewcząt

1. E. Dominikowska (szk. 18) 1.05,6, 2. B. Rubel (szk. 18) 1.05,8.

Sztafeta mężczyzną 4x50 m zmiennym

1. MKS I 2.36,8, 2. MKS II 3.10,0, 3. Szkoła 18 3.14,8.

Sztafeta dziewcząt 4x50 m zmiennym

1. Szkoła 18 4.07,0, 2. Szkoła 18 (II) 4.34,0.

W punktacji ogólnej wygrała szkoła podstawowa nr 18 — 107 pkt przed Miedzyszkolnym Klubem Sportowym — 69 pkt, szkoła nr 1 — 21 pkt i szkoła podstawowa nr 5 — 8 pkt.

A.L.

NATYCHMIAST ZATRUDNIMY

SZEFÓW KUCHNI, KUCHMISTRZÓW, KUCHARZY, GARMASERÓW, KELNERÓW o wysokich kwalifikacjach do lokali na terenie — Szklarskiej Poręby i Karpacza

Zgłoszenia: Dolnośląskie Zakłady Gastronomiczne Oddział Jelenia Góra. Powiat Plac Bieruta Nr. 1, II piętro Tel. 21-12.

179-k

ZAKŁAD ENERGETYCZNY Legnica ul. Parlyzantów 21

OGŁASZA

ZAPISY NA ROK SZKOLNY 1963/64 do kl. I ZAWODOWEJ ZASADNICZEJ SZKOŁY PRZYZAKŁADOWEJ

Nauka w szkole trwa 3 lata. Specjalność — elektryczność. Wymagany wiek 14-15 lat.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny i Szkolenia Zawodowego ZE Legnica do dnia 10. VII. 1963 r.

Do podania należy dołączyć:

1. Własnoręcznie napisany życiorys
2. Metrykę urodzenia (oryginał lub odpis)
3. Świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej
4. Świadectwo zdrowia
5. Dwie fotografie

Szkoła internatu nie posiada.

Uczeń otrzymuje wynagrodzenie miesięczne w wysokości od 150 do 260 zł, 800 kg węgla rocznie oraz deputat energii elektrycznej w wymiarze 250 kwh.

K-91

Zakłady Mięsne w Legnicy, ul. Ścinawska 3

PRZYJMĄ NATYCHMIAST

RADCĘ PRAWNEGO NA PEŁNY ETAT, 2 TECHNIKÓW PRZEMYSŁU MIĘSNEGO, KIEROWNIKA SEKCJI SKUPU ZWIERZĄT RZĘŻNYCH W LEGNICY (WYMAGANE ŚREDNIE WYKSZTAŁCENIE, ORAZ 3 LATA PRAKTYKI) EKONOMISTĘ D/S EKSPORTU, ORAZ 3 EKONOMISTÓW D/S ZATRUDNIENIA I PŁACY, ORGANIZACJI I ANALIZ, ORAZ CHRONOMETRAŻYSTĘ. WYMAGANE ŚREDNIE WYKSZTAŁCENIE EKONOMICZNE ORAZ 2 LATA PRAKTYKI W PRZEMYSŁE.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje dział personalny codziennie w godz. od 7 do 15.

180k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez KP MO w Legnicy na nazwisko Wójcik Barbara. G-9613

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Przemysłu Spożywczego w Legnicy na nazwisko Muszyńska Janina. G-9520

ZGUBIONO indeks szkolny nr 2318 — 21.1.1961 r. Nr ew. 3679/60/II wydany przez Technikum Samochodowe Zaoczne w Legnicy i drugi wydany przez Zaoczne Technikum Sa-

mochodowe w Gliwicach na nazwisko Alenowicz Czesław. G-9621

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 12 w Legnicy na nazwisko Łaskowski Piotr. G-9622

ZGUBIONO świadectwo ukończenia IX kl. Liceum Pedagogicznego w Legnicy, wydane na nazwisko Wojczak Lucyna. G-9623

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Handlową w Legnicy na nazwisko Mordal Krystyna. G-9625

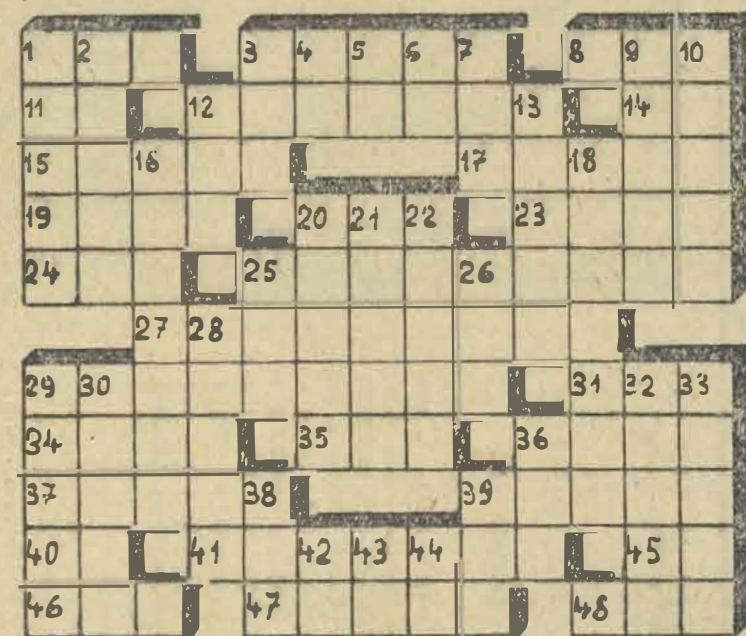
UNIEWAŻNIA się zgubioną legitymację szkolną wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 12 w Legnicy na nazwisko Szperma Wojciech. G-9626

UNIEWAŻNIA się zgubioną legitymację ubezpieczeniową, wydaną przez Zakład Remontowo-Budowlany w Złotoryi na nazwisko Iwanski Antoni. G-9627

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez KP MO w Legnicy oraz legitymację rencisty, wydaną przez Prezydium Woj. Rady Narodowej Wydział Rent i Pomocy Społecznej we Wrocławiu na nazwisko Małachowski Bazyli. G-9628

UNIEWAŻNIA się zgubioną legitymację szkolną Nr 265, wydaną przez Szkołę Podstawową Nr 10 w Legnicy na nazwisko Masztalerz Zenon. G-9629

KRZYŻÓWKI



ZNACZENIE WYRAZÓW:

Poziomo: 1. skorupiak lub choroba, 3. rzecz nieważna, frazes, 8. po francusku — król, 11. w tym samym języku — złoto, 12. człowiek, zajmujący się sprawami stosunków między państwami, 14. inicjały jednego z największych pisarzy angielskich, autora „Pygmaliona” i „Cezara i Kleopatry”, 15. materacyk niemowlęcia, 17. rozśmiesza na scenie, 19. grupa drzew przy źródle na pustyni, 20. typ z innym środkiem, 23. imię nieszczęśliwego króla z tragedii Szekspira, 24. tylny plan obrazu czy fotografii w l. mnogiej, 25. orszak konny, 27. nazwa rosyjskiego pancernika, na którym w 1905 r. wybuchło powstanie marynarzy, 29. siedziba strażników, pokój dla pilnujących jakiegoś obiektu, 31. rodzinny jest każdemu najmilszy, 34. imię kalifa, który spalił bibliotekę aleksandryjską, 35. szwajcarski dopływ Renu, 36. litera z greckiego alfabetu, 37. zgrupowanie mnichów, 39. opłata pocztowa, 40. skrót na oznaczenie określenia: roku pańskiego, 41. wiąże się ją dziewczynkom we włosy, 45. środek toż, 46. lubi ploty, 47. ustrój w dawnej Rosji, 48. nie noc.

Pionowo: 1. mechaniczny człowiek, 2. powierzchnia, obszar, 3. element czworokąta, 4. inicjały organizacji konspiracyjnej z czasów okupacji, 5. symbol niklu, 6. kat bez głowy, 7. tyle, ile wypije się za jednym pociąganiem płynu, 9. posiłek południowy, 10. zarzewie pożaru, 12. po łacinie: pobożna, czyli żeński Plus, 13. ostre bóle np.

żółdka, 16. haftowana makatka pod siodło, 18. ornament w postaci powtarzających się linii załamujących się pod kątem prostym, 20. Taiwan bez jednej litery, 21. imię żeńskie, 22. system górski w A'lii Srodkowej, 25. pytanie mianownika, 26. pół fiołki, 28. staropolskie określenie podrostka, 29. furman, człowiek zarabiający wozem towarów, 30. nazwisko znanego pisarza brazylijskiego, 32. imię cesarza niemieckich, 33. mieszkańcy Nowej Zelandii, 36. wąż — dusiciel, 38. pół doby, 39. bazar, sklep wielobranżowy w skrócie, 42. staroegipskie bóstwo opiekujące człowiekiem, 43. miara powierzchni, 44. staroegipski bóg słońca

Maria Jarmolukowa

Rozwiązanie krzyżówki z nr 23/33

Poziomo:

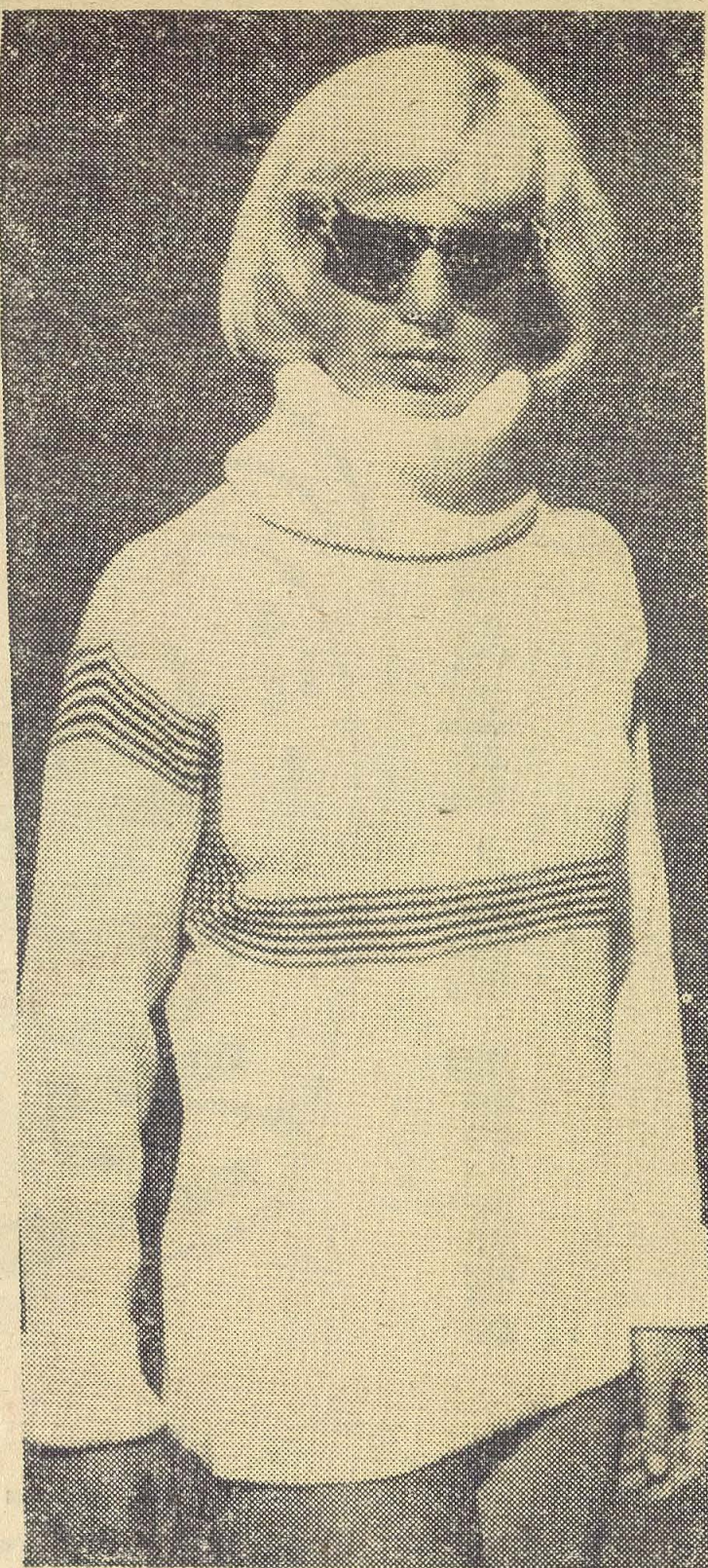
Krwolok, orka, odra, smoczek, parkan, onaska, radni, popis, czar, zboże, ruina, dzicz, łaski, stulek, rołada, okaryna, laur, broń, satrapa.

Pionowo:

Urna, kask, wrona, trzon, koka, krok, papirus, replika, marszałek, drops, epiedion, stanica, apaszka, tran, torskand, krypa, laba, ilon.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 26 (226)



Fot.: T. Drankowski

Jedyną różnicą pomiędzy przelotnym kaprysem a namiętnością całego życia jest to, że kaprys trwa trochę dłużej.

Oskar Wilde

Nie należy dopuścić, by do wątroby dostała się zółć.

Zofia Czerny
(„Książka kucharska”)

CYTATY NA RATY

To nieprawda, że nie można żyć bez kobiety. Nie można tylko było żyć bez kobiety.

Karol Kraus

...Mężczyzna może być szczęśliwy z każdą kobietą, pod warunkiem, że jej nie kocha.

Matężstwo jest jedyną formą rzeczywistego niewolnictwa, uznaną przez prawo.

John S. Mill

Myszę, że fundamentalna reguła wszelkiego bytu brzmi: „Życie wcale nie jest takie. Jest wręcz odwrotne”.

Kurt Tucholsky

Przypomnomy

Jeszcze w lipcu i sierpniu trwa nasz

KONKURS FOTOGRAFICZNY

Dwa najlepsze zdjęcia miesiąca nagradzane będą kwotą 100 zł.

Każde zamieszczone zdjęcie honorowane będzie oddzielnie.

FOTOGRAFUJ CIE WSZYSTKO — CO CIEKAWE!

Naukowe szkiełko i oko

Gipsowa „zabawka” zmniejszyła koszty budowy

Badania przeprowadzone na miniaturowych modelach ograniczyć mogą niekiedy bardzo wydatne koszty realizacji zamierzenia technicznego. Przykładem może tu być praca badawcza wykonana w laboratorium wytrzymałościowym Wydziału Inżynierii Sanitarnej Politechniki Wrocławskiej.

Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego we Wrocławiu przygotowało plan budynku stacji pomp. Budynek o kształcie rotundy należało przykryć płytą żelbetonową, której grubość miała wynosić według obliczeń 15 cm. Projektem zainteresowali się naukow-

cy i przeprowadzili badania na modelach gipsowych. W rezultacie zamiast płytą — przykryto rotundę płaską stożkową kopułą. Pozwoliło to zmniejszyć grubość powłoki do 6 cm, a ilość stali zbrojeniowej ograniczyć do 25 procent.

Izotopy w hydrologii

„Atomowe oczy” — przyrządy pomiarowe wykorzystujące działanie izotopów promieniotwórczych — znalazły u nas nowe zastosowanie w hydrologii. Tę nową technikę realizuje laboratorium izotopowe utworzone w Państwowym Instytucie Hydrologiczno-Meteorologicznym.

Laboratorium podjęło prace nad izotopowym wykrywaniem przecieków w rurociągach, nad badaniem przepływu wód gruntowych, ruchu piasku i żwiru na dnie rzek oraz nad izotopowymi pomiarami stopnia zmiętnienia wody.

Doustne środki antykoncepcyjne

Na rynku farmakologicznym Wielkiej Brytanii mają pojawić się wkrótce w sprzedaży doustne środki antykoncepcyjne oparte na działaniu hormonalnym.

„Jest oczywiste — pisał niedawno dr G. B. Carruthers, dyrektor londyńskiego Ośrodka Planowania Rodziny — że doustne pigułki antykoncepcyjne mogą odegrać ogromną rolę jako jedyny środek absolutnie niezawodny. Już ponad półtora miliona kobiet w USA i pięćdziesiąt tysięcy w Wielkiej Brytanii korzysta z tej nowej metody”.

Pierwsze masowe próby o charakterze eksperymentalnym przyniosły zadowalające wyniki.

DROBIAZGI

EPOKA MING

Juliette Greco kupiła w Nicei monetę z chińskim napisem. Moneta pochodziła z epoki Ming (1368–1644). Po powrocie do Paryża Juliette pokazała monetę ekspertowi, który miał potwierdzić jej autentyczność. Stwierdził on, że jest to plaketka kontrolna z lat trzydziestych naszego wieku, a napis brzmi: „Miasto Szanghaj — zarejestrowana prostytutka”. W tym okresie wszystkie panny lekkich obyczajów zobowiązane były do noszenia tego rodzaju „medalionów”.

NIESPODZIANKA

U zatrzymanego w pobliżu Rzymu żebraka policja znalazła banknoty i cześć wartości miliona siedmiuset tysięcy lirów.

BEZDYMNE ŚRODKI

Komisja zdrowia angielskiego miasteczka Doncaster stwierdziła, że najwięcej dymu wydziela komin miejscowego zakładu produkującego bezdymne środki opałowe.

AKCJA RATOWNICZA

Podczas akcji ratowniczej w Kanadzie na terenach dotkniętych powodzią, helikoptery uratowały o 30 procent Indian więcej, niż było ich na tych terenach zarejestrowanych.

Okazało się, że część z uratowanych wracała natychmiast w rodzinne strony, aby dać się jeszcze raz uratować i odbyć bezpłatny lot helikopterem.

PLACACY ŻEBRACY

Według nowej „ustawy żebraczej” w stolicy USA, Waszyngtonie, każdy żebrak musi ubiegać się o licencję na żebranie. Aby ją uzyskać, należy udowodnić swoją nieposzlakowaną przeszłość, zostać policji odciski wszystkich palców i wpłacić jednorazowo 25 dolarów.

Krystyna Franusz

Ślubny portret

Codziennie rano i wieczorem jeździł na ulicę Wrocławską, aż któregoś dnia zobaczył w oknie znajomą twarz...
— Jeśli pani sobie życzy, pracownik na miejscu oprawi pani obraz w piękne ramy — zapewniał Potasiński

OGŁADAM fotografie: przystojny żołnierz „odrobiony” w jaskrawych kolorach, pan w mundurze leśnika, ślubne zdjęcie młodej pary (głowa damska podpięta głową męską), fotografia od komunii (dziewczynka w białej sukni, obok niej rodzice wypreżeni na baczność), sporo zdjęć ufrizowanych w drobne loczki kobiet w rozmaitym wieku, liczne popiersia męskie. Poza tym gruby plik kwitów wypisanych na drukowanych formularzach lub na zwykłych kartkach wydartych z zeszytu.

Wszystko to znajduje się w aktach sprawy 50-letniego Ignacego Potasińskiego zatrzymanego przez milicję w lipcu ub. roku, akurat w czasie, kiedy korzystał z gościnności swej znajomej zamieszkałej przy ul. Wrocławskiej w Legnicy.

Odwiedzał ją zresztą dość często i zostawał na długo. Zawsze jednak był „ostrożny”. Któregoś dnia przyszła mu ochota usiąść obok przyjaciółki wyglądającej przez okno na ulicę.

ce. No i właśnie ta „nieostrożność” położyła kres „transakcjom” dającym mu wysokie dochody.

*

BYŁO to w lutym 1962 roku. Do mieszkania Henryka K. w Państwie Legnickim ktoś zapukał. Gospodarz otworzył drzwi i zastał na progu nieznanego mężczyznę w starszym wieku. Przybysz obdarzył go miłym uśmiechem i poprosił o chwilę rozmowy. Gdy znaleźli się w pokoju, grzecznie wyjaśnił, że jest akwizytorem firmy fotograficznej i przyjmuje zamówienia na portrety. Pan Henryk miał w domu pamiętkowy portret ślubny i już dawno nosił się z zamiarem wysłania go w prezencie ojcu przebywającemu za granicą. Trudno mu jednak było wyrzec się tak miłej pamiątki, a tu nagle nadarzyła się „wyjątkowa” okazja zamówienia drugiego portretu.

Pan Henryk szybko uległ namowom, ale życzył sobie, aby

nowy portret był kopią posiadanego. Ustalono zatem, że akwizytor zabierze ze sobą pamiątkowy obraz na wzór i odeśle go po trzech dniach. Reprodukacja zaś miała być wykonana i dostarczona w połowie kwietnia. Agent obliczył, że robota będzie kosztowała 300 złotych, wystawił kwit i pobrał od p. Henryka zaliczkę w kwocie 100 złotych. Kiedy minął kwiecień i zleceniodawca nie otrzymał ani starego ani nowego portretu — ogarnął go niepokój i zaczął działać.

Napisał list do zakładu fotograficznego „Foto-łęcz” we Wrocławiu, gdyż pieczęć tej firmy figurowała na kwicie. List wrócił bardzo szybko z adnotacją „adresat nieznany”.

Wtedy pana Henryka ogarnął gniew i wstyd, że dał się oszukać i uwierzył człowiekowi, którego widział na oczy po raz pierwszy w życiu. Na szczęście jednak zapamiętał jego wygląd i, kiedy dowiedział się, że ów agent mieszka w Legnicy przy ul. Wrocławskiej — postanowił go odnaleźć. Wsiadł na rower i pojechał do Legnicy, ale nie

(Dokończenie na str. 6)

CUDZE CH WALICIE...

NIEBYWAŁA OKAZJA

Wypalony dom u zbiegu ulic Zamkowej i Rosenbergów w Legnicy posłużył MHD do wywieszenia tablicy oferującej sprzedaż odzieży przecenionej. Ponieważ tablica nie informuje, gdzie i kiedy odbywa się owa sprzedaż, przechodnie mają okazję do rozrywki umysłowej. Istnieją już następujące rozwiązania tej pasjonującej

lamigłówki: a) sprzedaż odbywa się w ruinach wypalonego domu według wzoru „kup pan cegłę”; b) tablica wywieszona została na „Prima Aprilis”; c) przeceniona odzież wygląda tak jak ten wypalony budynek.

Istnieją także inne wersje, ale przytaczanie ich jest ze względów humanitarnych niewskazane.

Zdjęcie: J. Drużycki

FOLKLOR

Malowniczo wygląda ulica przed zasiepczym dworcem autobusowym PKS w Legnicy. Pasażerowie oczekujący na autobus rozsiadają się na chodniku, na placu obok, gdzie kto może. Piękny widok i pouczający. Można by go zastosować wszędzie, bo niby po co stawiać ławki, które się z czasem niszczą?

NALEŻA SIĘ ODZNAKI

Dotychczas takich odznak nie ma, warto je wprowadzić. Mianowicie „odznaki” za umiejętne przejeżdżanie przez ulicę Złotoryjską na odcinku Rynek ul. Galickiego”.

Parkujące po obu stronach jezdni samochody i wozy konne zwracają bowiem uwagę na tego stopnia, że prawdziwym kunsztem jest wymijanie się pojazdów.

PYTANIE TYGODNIA

Dlaczego legnicka kawiarnia „W-Z” jest lokalem I kategorii? Czy jest to nagroda za brudne frunki, ponury wygląd i obskurne foteliki?

MAGAZYNIER



Wytrzymałość

Akrobata Armin Dahl z Hamburga i jego żona nie zawsze używają samochodu w ten sposób. Tym razem dali występ akrobacji, aby zapropagować nowe pasy bezpieczeństwa, które są podobno praktycznie nie do zerwania.

DO HELENKI

Sukienki z lamy i innych błyszczących materiałów przeznaczone są na okazie wieczorowe i taneczne. Nie chodzi więc na co dzień po ulicy w kreacjach przeżytkanych złotem i srebrem. Odlóż je na szaleństwa karnawałowe i wieczorne.

8 WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 26 (326)